



Ziemia Lubliniecka

MAGAZYN SPOŁECZNO - KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

NR 2 / 2011 (88)

**60 lat Komendy Straży Pożarnej w Lublińcu
1951 - 2011**



Bogu na chwałę, ludziom na ratunek



Drodzy Mieszkańcy Powiatu Lublinieckiego!



Uroczystość otwarcia nowoczesnego obiektu Strażnicy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu oraz wręczenia Sztandaru była dla naszej społeczności długo oczekiwaną chwilą. Niech mi będzie wolno podziękować obecnemu oraz poprzedniemu Komendantowi Powiatowej Straży Pożarnej w Lublińcu oraz wszystkim osobom i instytucjom, które zaangażowały się w budowę nowej siedziby Komendy Powiatowej PSP. Jeszcze raz serdecznie gratuluje i cieszę się bardzo z naszego wspólnego sukcesu.

Uroczystość ta zbiegła się również z obchodami 60-lecia lublinieckiej straży. Zarówno dzisiaj, jak i 60 lat temu, nie można sobie wyobrazić sprawnie funkcjonującego społeczeństwa bez odpowiedzialnej i pełnej poświęcenia pracy strażaków. Dlatego Waszą działalność najbardziej docenia społeczność lokalna, której od lat wiernie służycie. Dziękuję Strażakom za codzienną gotowość do niesienia pomocy wszystkim potrzebującym i życzę wszelkiej pomyślności w życiu osobistym. Waszym Rodzinom i przyjacielom dziękuję za wspieranie działań w dziele poprawy wspólnego bezpieczeństwa oraz umacniania ochrony przeciwpożarowej naszej małej Ojczyzny.

*Starosta Lubliniecki
Joachim Smyła*



Szanowni Czytelnicy



W roku 2011 mija 60 lat od powstania struktur zawodowej Straży Pożarnej w Lublińcu. W tym roku ma również miejsce epokowe dla nas wydarzenie, które jest spełnieniem oczekiwań kilku pokoleń lublinieckich strażaków i lokuje ich w europejskich standardach. Przez wiele lat trwały wysiłki i starania moich poprzedników na stanowisku Komendanta Powiatowego o odpowiedni teren i środki na budowę nowej komendy. Pozyskanie od Miasta Lublińca w 1991 roku działki i pozytywna decyzja Komendanta Głównego PSP w 2007 roku, oraz pomoc Śląskiego Komendanta Wojewódzkiego przy współudziale władz samorządowych, dają w dniu 21 maja 2011 roku możliwość uroczystego otwarcia nowej siedziby Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu.

Doniosły jubileusz 60-lecia działalności lublinieckiej straży to powód do dumy z dobrze spełnionego obowiązku wobec lokalnej społeczności. To czas pełnego zaangażowania i oddania idei ratowania życia i zdrowia ludzi oraz mienia, zgodnie z rotą strażackiego ślubowania. Naszaratownicza służba uzyskała duże uznanie władz samorządowych powiatu, miast i gmin oraz całego społeczeństwa. W dniu 13.01.2011r. pod przewodnictwem Starosty Lublinieckiego p.Joachima Smyły powstał Społeczny Komitet Fundacji Sztandaru, co jest dowodem najwyższego szacunku i uznania dla honorowanej jednostki. Ufundowany Sztandar dla Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu zostanie wręczony podczas uroczystości otwarcia komendy.

Pragnę jednocześnie złożyć podziękowania dla tych wszystkich, którzy swoim wsparciem, pomocą, pracą i służbą przyczynili się do powstania nowego obiektu Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu. Niech te obiekty służą kolejnym pokoleniom strażaków, mieszkańcom miasta i powiatu, oraz wszystkim potrzebującym pomocy.

Szczególne podziękowania kieruję do mojego poprzednika bryg. Mariana Nocunia, który dzięki swojemu osobistemu zaangażowaniu i determinacji doprowadził do rozpoczęcia budowy Komendy.

Szanowni Państwo serdecznie zapraszam do lektury wydania specjalnego Gazety Powiatowej „Ziemia Lubliniecka” opisującego historię i teraźniejszość lublinieckiej straży.

Komendant Powiatowy
Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu
st. bryg. mgr inż. Michał Chrząstek

Ziemia Lubliniecka

MAGAZYN SPOŁECZNO - KULTURALNY

Spis treści

- 4 *Nowa Komenda Powiatowa PSP w Lublińcu*
- 6 *Historia Straży Pożarnej w Lublińcu*
- 9 *Ochrona pożarowa w dziejach*
- 11 *Sprzęt pożarniczy straży pożarnej*
- 16 *Straż pożarna w miniaturze*
- 18 *Święty Florian w prawdzie i w legendzie*
- 20 *Hełmy polskich strażaków*
- 22 *Historia ochrony przeciwpożarowej*
- 23 *Od marzeń do celu*
- 24 *Najważniejsze działania ratownicze oraz rozwój
techniki pożarniczej lublinieckiej Komendy PSP*
- 28 *Dawne dzieje pożarnictwa w Koszęcinie*

Ziemia Lubliniecka - Magazyn Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Lublińcu

Adres Redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu,
ul. Paderewskiego 7, tel. 034 351 05 00, fax 034 351 05 11

E-mail: magazyn@lubliniecc.starostwo.gov.pl

Redaktor naczelny: Jan Myrcik

Nakład: 3000 egz.

Skład i druk: Drukarnia *Wzrost*, Radzionków ul. Nałkowskiej 51
tel. 032 289 82 75

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój nr 21. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nie przyjmuje się artykułów niepodpisanych. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

60 lat Komendy Straży Pożarnej w Lublińcu 1951-2011

Nowa Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu

Szanowni Państwo, lublinieccy strażacy w 2010 roku otrzymali do swojej dyspozycji nowe obiekty wchodzące w skład Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej przy ul. PCK 10 w Lublińcu. Jest to dla nas szczególnie wydarzenie, lokujące naszych strażaków w europejskich standardach. Jednak tak duży sukces wymagał zaangażowania indywidualnych ludzi, organizacji i splotu różnych wydarzeń, które doprowadziły do szczęśliwego zakończenia tak potrzebnej dla naszego powiatu inwestycji.

Wszystko zaczęło się w 1951 roku kiedy powołano Komendę Powiatową Straży Pożarnych w Lublińcu z siedzibą przy ul. Krasickiego 13 (obecnie Sokoła). Otrzymane obiekty spełniały wymagania tamtych czasów i pozwalały realizować zadania nałożone przez ówczesne władze. Lubliniecka Zawodowa Straż Pożarna cały czas rozwija się, zwiększając swój potencjał ludzki i sprzętowy. Obiekty modernizowano i dostosowywano do potrzeb chwili i wymogów służby. I tak minęły lata pięćdziesiąte, sześćdziesiąte i siedemdziesiąte. Obiekty stawały się jednak coraz bardziej ciasne i zaczęły w znaczny sposób ograniczać możliwość rozwoju naszej formacji. Wiele razy w latach 80-tych rodziła się w głowach lublinieckich strażaków pod dowództwem komendanta p. bryg. inż. Karola Pieśniaka (pełniącego tę funkcję w latach 1973-1992) koncepcja budowy nowej strażnicy. W strukturach nadrzędnych tj. w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Częstochowie (podział terytorialny kraju z 1975r.) też dostrzegano ten problem, ale zawsze sprawa rozbiła się o miejsce lokalizacji nowej komendy. Brak było działki budowlanej. Aż pewnego dnia nastąpił przełom w otaczającej nas rzeczywistości. Był rok 1991 w którym następowały kolejne zmiany ustrojowe zapoczątkowane ruchem Solidarności. Powstały struktury samorządowe w miastach i gminach naszego rejonu. Burmistrzem Miasta Lubliniec został Eugeniusz Krogulecki, który stał się synonimem zmian i obywatelskiego poczucia odpowiedzialności za wszystko co związane jest z bezpieczeństwem ludzi i mienia. Problem budowy komendy wrócił na samorządowy grunt, otwarty na inicjatywy gwarantujące rozwój wszystkich struktur życia społecznego. Polacy byli zachłyśnięci wolnością i możliwością działania. Ta euforia nie ominęła także lublinieckich strażaków. Pomimo dużego kryzysu, inflacji i przemian, które wynikały z transformacji socjalistycznej gospodarki, rozpoczęto poszukiwania dogodnego terenu. Administracja miasta wskazała trzy możliwe lokalizacje tj. teren przy ul. Skłodowskiej (obecnie Kaufland), teren przy ul. Klonowej (obecnie budynek socjalny miasta) i teren po PBRol przy ul. PCK. Ten ostatni był idealny, chociaż obiekty budowlane były bardzo zdewastowane. W dniu 23.10.1991r. Rada Miasta Lubliniec uchwałą nr 135/XVIII/91 przekazała lublinieckim strażakom działkę przy ul. PCK wraz z istniejącą infrastrukturą budowlaną co zostało przypieczętowane aktem notarialnym podpisanym przez p. bryg. Karola Pieśniaka. W historycznym dniu 17.12.1991r. lublinieccy strażacy stali się wreszcie właścicielami działki o pow. 12365m². Zaczęły rodzić się marzenia i plany. Wzrastała przychylność naszych przeło-

zonych w Częstochowie do planów budowy nowych obiektów, ale w kraju trwała restrukturyzacja gospodarki, szalał kryzys, inflacja. Pomimo tych przeciwności dokonano przeniesienia części załogi z ul. Sokoła i jeden zastęp rozpoczął służbę w przejętych obiektach. Warunki służby były ciężkie nadmienię tylko, że brakowało wody, energii elektrycznej, segment sanitarno-socjalny nie istniał. Ale pełni optymizmu wreszcie byliśmy na swoim terenie. Przyszedł 1992 rok w którym z dniem 1 lipca powołano Państwową Straż Pożarną. Powstały nowe struktury organizacyjne komendy i jednostki ratowniczo-gaśniczych. Komendantem Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu został bryg. Marian Nocuń (pełniący tę funkcję w latach 1992-2008), który od pierwszego dnia rozpoczął dzieło modernizacji i dostosowania obiektów komendy przy ul. Sokoła i obiektów JRG przy ul. PCK do wymogów służby ratowniczej i nowych zadań wynikających z reformy. Dzięki bardzo dużemu zaangażowaniu strażaków, którzy w większości sami wykonali prace modernizacyjne doprowadzono obiekty do przyzwoitego poziomu. Władze samorządowe Miasta Lubliniec pod wodzą Burmistrza p. Józefa Widucha wspierały nas dotacjami pieniężnymi na tzw. materiały. Robocizna była w rękach strażaków, którzy poza tym musieli być w pełnej gotowości do ratowania ludzi i mienia w pożarach oraz innych miejscowych zagrożeniach. W garażach Państwowej Straży Pożarnej pojawiły się nowe samochody gaśnicze i ratownicze. Był to radosny okres naszego rozwoju, wszystko było łatwe, spontaniczne i nieograniczone przepisami. Budowała się nowa Polska i nowe standardy bezpieczeństwa. Ochrona przeciwpożarowa zaczęła zmierzać ku Europie. Nastąpił rok 1999 w którym dokonano reformy administracyjnej kraju. Powstał Powiat Lubliniec. Powołano Starostę w osobie p. Wojciecha Gracy. I znowu mieliśmy sympatyka idei bezpieczeństwa. Nastąpił czas remontów obiektów przy ul. PCK. Utworzono stanowisko kierowania z funkcją Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego i dobrym wyposażeniem technicznym. Stanowisko przystosowane było do zadań w zakresie zarządzania kryzysowego. Było modelowe i wręcz powielano jego strukturę w innych powiatach województwa śląskiego. Dzięki tym działaniom wreszcie strażacy w jednostce ratowniczej przy ul. PCK mieli poprawne warunki socjalne, dobre systemy łączności do dysponowania sił i środków. Jednak nadal byliśmy w dwóch częściach miasta. Komenda przy ul. Sokoła wymagała znowu remontów i dostosowania do wymogów czasu i zadań. W obiektach należących do miasta lokowano coraz więcej podmiotów związanych z funkcjonowaniem miasta. Magistrat wydzierżawił nam nieodpłatnie kilka pomieszczeń. Od 2004 roku funkcję Starosty pełni p. Joachim Smyła. Ruszyły zadania związane z doskonaleniem powiatowego systemu zarządzania kryzysowego, którego Straż Pożarna jest głównym elementem ze względu na posiadany potencjał ratowniczy. Zmodernizowano i utworzono zintegrowane stanowisko kierowania z funkcją ratownictwa medycznego. Powstało stanowisko z trzy- osobową obsadą tj. dwóch

60 lat Komendy Straży Pożarnej w Lublińcu 1951-2011

strażaków i dyspozytor pogotowia ratunkowego. Uruchomiono nowe systemy łączności, gdzie wezwania ratownicze z telefonów stacjonarnych i komórkowych docierają do jednego miejsca. Odbiór zgłoszeń na numery alarmowe 998, 999 i 112 w jednym miejscu stał się faktem. Byliśmy znowu w czołówce inicjatorów nowych rozwiązań polepszających działanie systemów ratowniczych, tak ważnych dla indywidualnego człowieka. Problemem nadal jednak były warunki lokalowe. Zaczynały się piętrzyć problemy natury prawnej dot. własności i dzierżawy obiektów przy ul. Sokoła. Powstała sytuacja zwróciła uwagę naszych przełożonych i pozwoliła uruchomić to na co tak długo czekali lublinieccy strażacy. W 2005 roku dzięki osobistemu zaangażowaniu i determinacji ówczesny Komendant bryg. Marian Nocuń doprowadził do wykonania projektu technicznego nowej komendy oraz zestawienia zbiorczego kosztów budowy. W 2006 roku na Jego wniosek, Śląski Komendant Wojewódzki PSP nadbryg. Janusz Skulich zgłasza do Komendy Głównej gotowość rozpoczęcia budowy strażnicy w Lublińcu przy ul. PCK 10. W 2007 roku rusza realizacja ustawy tzw. „program modernizacji służb mundurowych” gdzie w dziale inwestycje znalazła się nasza budowa pn. Budowa Strażnicy Komendy Powiatowej i Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Lublińcu. Budowa została podzielona na dwa etapy. W dniu 18.10.2007 roku Komendant Powiatowy bryg. Marian Nocuń podpisał umowę z głównym wykonawcą na realizację zadań ujętych w pierwszym etapie, które miały być wykonane do 01.11.2009 roku. Prace budowlane objęte umową polegały m.in. nabudowie nowego obiektu, wymianie instalacji sanitarnych i kanalizacyjnych, modernizacji istniejących budynków, wykonanie nowych instalacji technicznych, itd.. Etap pierwszy został zrealizowany w całości i kosztował 6.687.000zł. W 2010 roku rusza drugi etap naszej inwestycji, polegający na wykonaniu m.in. dróg dojazdowych i chodników, boiska i bieżni z nawierzchnią sztuczną, dokończenie prac modernizacyjnych w obiekcie istniejącym oraz zakupie pierwszego kompletnego wyposażenia. W dniu 30 czerwca 2010 roku Komendant Powiatowy st. bryg. Michał Chrząstek podpisuje umowę z głównym wykonawcą na realizację zadań, które miały zostać zakończone do dnia 15.11.2010 roku. Zakup pierwszego wyposażenia odbył się poprzez procedury przetargowe realizowane przez strażaków komendy powiatowej. Wymagało to ogromnego zaangażowania osobistego oraz zdobycia niezbędnej wiedzy technicznej wykraczającej często poza wymagania służby. Etap drugi został zrealizowany w całości i kosztował 4.611.000zł. W dniu 30.12.2010 roku lubliniecka straż otrzymała pozwolenie na użytkowanie nowych obiektów przy ul. PCK nr 10. Nasza inwestycja została zakończona, a łączny koszt wyniósł 11.298.000zł.

W pierwszych dniach stycznia 2011 roku została formalnie przeniesiona siedziba lublinieckich strażaków do nowych obiektów przy ul. PCK 10 w Lublińcu. Strażacy otrzymali obiekty, które istotnie zmieniły nie tylko warunki socjalno-bytowe pełniących służbę strażaków, ale też stworzyły warunki dla funkcjonowania nowoczesnego systemu ratowniczego w powiecie. Lubliniecka Straż jest wzorem nowoczesności i gwarantem bezpieczeństwa dla mieszkańców powiatu. Jestem przekonany, że nowa komenda będzie dobrze służyć lublinieckim strażakom i znakomicie

spełni swoją rolę w systemie ratowniczo-gaśniczym, a także stanie się symbolem nowoczesnych standardów i architektury co będzie jej dodatkową zaletą.

Uroczyste otwarcie nowej siedziby Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu nastąpi w dniu 21 maja 2011 roku.





Historia Straży Pożarnej w Lublińcu

Komenda Powiatowa Straży Pożarnych przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lublińcu powstała w dniu 01.01.1951 r. na mocy Rozporządzenia Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 19.07.1950 r. w sprawie organizacji Komend Straży Pożarnych.

Pierwszym Komendantem Powiatowym został mianowany kpt. Alojzy GASZ. Stanowisko Komendanta piastował do 09.08.1955 r. W ówczesnym czasie siedziba komendy mieściła się w pomieszczeniach budynku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej przy ul. Paderewskiego w Lublińcu.

Pierwszy skład osobowy Komendy stanowili:

Alojzy GASZ – Komendant Powiatowy,
Tadeusz GAJDA,
Leon WOCHNIK,
Roman TOMYS,
Anna SKOPEK.

1 stycznia 1952 r. powstaje Zawodowe Pogotowie Straży Pożarnej, które powiększyło swój skład osobowy do siedmiu osób. Przeniesiono siedzibę Komendy Powiatowej, do parterowego budynku Ochotniczej Straży Pożarnej przy ulicy Krasickiego, obecnie Sokoła 13. W tym samym roku rozpoczęto jej rozbudowę. Powstają pomieszczenia biurowe i sale sypialne Pogotowia Zawodowego Straży Pożarnej. 21 grudnia 1953 r. następuje ostateczny odbiór techniczny budynku Komendy Powiatowej.

W dniu 9.08.1955 r. umiera Komendant Alojzy GASZ. W okresie 1.02. - 30.06.1956 r. na stanowisko pełniącego obowiązki Komendanta Powiatowego zostaje wyznaczony ogn. pożarnictwa Leon WOCHNIK.

Nowym Komendantem Powiatowym w dniu 1.07.1956 r. zostaje Tadeusz GAJDA. Po 17 latach służby w dniu 30.06.1973 r. Komendant T. GAJDA przechodzi na emeryturę.

Kolejnym komendantem zostaje absolwent Szkoły Oficerów Pożarnictwa w Warszawie por. pożarnictwa Karol PIEŚNIAK. Służbę w pożarnictwie rozpoczął w Komendzie Powiatowej Straży Pożarnych w Tychach. W dniu 01.06.1973 r. obejmuje stanowisko komendanta lublińskiej straży pożarnej. Funkcję tę pełni do dnia 30.06.1992 r.

W wyniku reorganizacji Straży Pożarnych i utworzeniem z dniem 01.07.1992 r. struktur Państwowej Straży Pożarnej na stanowisko Komendanta Rejonowego zostaje powołany mł. kpt. inż. Marian NOCUŃ. Reforma administracyjna kraju w 1999 r. oraz utworzenie powiatów spowodowało ponowne utworzenie stanowiska Komendanta Powiatowego. Stanowisko to zajmował do dnia 31.05.2008 r.



Alojzy GASZ
(1951-1955)



Tadeusz GAJDA
(1956-1973)



bryg. inż. Karol PIEŚNIAK
(1973-1992)



bryg. mgr inż. Marian NOCUŃ
(1992-2008)

Od dnia 01.06.2008 r. funkcję Komendanta Powiatowego pełni st. bryg. mgr inż. Michał CHRZAŚTEK, absolwent Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. W latach 1994 – 2008 pełnił funkcję zastępcy komendanta powiatowego lublińskiej straży.



st. bryg. mgr inż. Michał CHRZAŚTEK
(2008-nadal)

Komenda Powiatowa Straży Pożarnych w latach od 1951 do 1992

Cały okres funkcjonowania Komendy Powiatowej obfitował w szeroko pojętą działalność społeczną i zawodową tj. współdziałanie z organizacjami państwowymi i prywatnymi w rejonie lublinieckim i nie tylko. Bardzo dużą uwagę zwracano na jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, które w miarę upływu czasu rozwijały się i co najważniejsze rosły w siłę bojową, która gwarantuje bezpieczeństwo pożarowe.

W celu zapewnienia jak najlepszego przygotowania operacyjnego strażaków przeprowadzano kontrole gotowości bojowej w Zawodowych i Ochotniczych Strażach Pożarnych. Starano się w maksymalnym stopniu zabezpieczyć przed skutkami pożarów, a zarazem opracować skuteczne metody ich szybkiego opanowywania. Komenda Powiatowa Straży Pożarnych organizowała szereg szkoleń mających na celu podniesienie sprawności bojowej strażaków. Organizowano wielkie manewry strażackie z udziałem wszystkich strażaków powiatu lublinieckiego tak zawodowych jak i ochotników.

W maju 1975 r. Sejm uchwalił ustawę o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa ustalając jednostki administracyjne stopnia podstawowego (gminy, miasta i dzielnice) oraz stopnia wojewódzkiego, likwidując przy tym

powiaty. 12 czerwca 1975 r. uchwalono nową ustawę o ochronie przeciwpożarowej w której dostosowano struktury organizacyjne ochrony przeciwpożarowej do nowego podziału administracyjnego Państwa. W miejsce likwidowanych komend powiatowych powstały komendy rejonowe. Ustawa przewidywała również rozbudowę sieci zawodowych straży pożarnych, ustalając miasta, w których miały siedzibę komendy rejonowe.

Szczególną uwagę przywiązywano do pracy z młodzieżą, organizowano licznie obozy i zgrupowania szkoleniowe dla młodych adeptów pożarnictwa. Przykładem, jednym z wielu, może być obóz MDP gminy Koszęcin w 1979 r. który był pierwszym tego typu obozem.

W 1980 r. przy znaczącym udziale Komendy Rejonowej zorganizowano obóz harcersko pożarniczy. Inicjatywa ta zaowocowała wieloma nowymi ochotnikami, którzy oddali się pracy i organizacji w jednostkach Ochotniczych Straży Pożarnych. Bezprecedensowym dowodem wdzięczności i uznania za wkład Straży Pożarnej w Lublińcu w pracę z młodzieżą, było przyznanie ówczesnemu Komendantowi, K. PIEŚNIKOWI Orderu Uśmiechu.

Państwowa Straż Pożarna w Lublińcu w latach 1992-1998

Z dniem 1 lipca 1992 r. w świetle zmian ustawowych, po prawie 25 latach działalności przestały istnieć Komenda Rejonowa Straży Pożarnych oraz Zawodowa Straż Pożarna w Lublińcu. W ich miejsce rozpoczęły działalność Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu oraz jednostka Ratowniczo - Gaśnicza nr 7 w Lublińcu jako odrębna jednostka organizacyjna PSP, jednak bezpośrednio podlegająca Komendzie Rejonowej.

W komendzie zatrudnionych było 12 strażaków w następujących komórkach: stanowisko pracy ds. liniowych w tym Rejonowe Stanowisko Kierowania – 5 strażaków, stanowisko pracy ds. kontrolno rozpoznawczych – 2 strażaków, stanowisko pracy ds. administracyjno – szkoleniowych – 1 strażak, stanowisko pracy ds. kwatermistrzowsko – technicznych - 3 strażaków. Całością kierował jednoosobowo Komendant Rejonowy.

Powołana z dniem 01.07. 1992 r. Jednostka Ratowniczo – Gaśnicza (JRG) podlegała bezpośrednio pod Komendę Rejonową. Zadaniem JRG była likwidacja skutków pożarów oraz innych miejscowych zagrożeń: wypadków, powodzi itp. W Jednostce Ratowniczo - Gaśniczej nr 7 w Lublińcu zatrudnionych było 51 strażaków, którzy brali bezpośredni udział w akcjach ratowniczo – gaśniczych. Jednostką Ratowniczo – Gaśniczą kierował Dowódca przy pomocy zastępcy.

Rok wcześniej, w 1991 r. ówczesnej jeszcze Komendzie Zawodowej Straży Pożarnej zostały przekazane obiekty po byłej Bazie Budownictwa Rolniczego przy ulicy PCK 10 w Lublińcu. Od dnia 01.07.1992 r. miała tam swoją nową siedzibę Jednostka Ratowniczo – Gaśnicza nr 7 w Lublińcu oraz Rejonowe Stanowiska Kierowania Komendy Rejonowej.

Nastąpiła również wspomniana wcześniej zmiana na stanowisku Komendanta Rejonowego. Decyzją Komendanta Głównego, Komendantem Rejonowym zostaje mł. kpt. inż.

Marian NOCUN, natomiast Dowódcą Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 7 bryg. inż. Karol PIEŚNIAK.

W 1993 r. ówczesny Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Feliks DELA. odwiedził Komendę Rejonową PSP w Lublińcu w ramach wizytowania jednostek ochrony przeciwpożarowej województwa częstochowskiego.

W 1994 r. najważniejszym wydarzeniem dla Komendy Rejonowej była organizacja I SEJMIKU STRUKTUR OCHRONY PRZECIWOŻAROWEJ REJONU LUBLINIECKIEGO. Sejmik zorganizowano w celu zintegrowania środowiska pożarniczego z terenu działania Komendy Rejonowej PSP w Lublińcu. W latach kolejnych odbyło się jeszcze kilka takich spotkań. Zmieniono również regulamin organizacyjny Komendy Rejonowej PSP w Lublińcu, po raz pierwszy w historii zostało utworzone stanowisko zastępcy komendanta. Na stanowisko to został powołany kpt. Michał Chrzęstek, który kierował komórką ds. liniowych.

Rok 1996 był rokiem, w którym Komenda Rejonowa PSP w Lublińcu obchodziła swoje 45-lecie powstania. Społeczeństwo ziemi lublinieckiej ufundowało z tej okazji sztandar. Uroczystość wręczenia sztandaru i obchodów rocznicowych odbyła się w dniu 18 maja 1996 r. W uroczystości brali udział między innymi Przedstawiciel Komendanta Głównego, Członkowie Komitetu Fundacji Sztandaru, Komendant Wojewódzki PSP w Częstochowie oraz wielu zaszczytnych gości.

W grudniu 1998 r. zaszczycił nas swoją obecnością Śląski Komendant Wojewódzki PSP w Katowicach bryg. mgr inż. Piotr BUK. W towarzystwie Starosty nowo utworzonego powiatu lublinieckiego mgr inż. Wojciecha GRACY oraz Komendanta Rejonowego st. kpt. mgr inż. Mariana NOCUNIA zapoznawał się z przyjmowaną jednostką w struktury województwa śląskiego.

Komenda Powiatowa PSP w Lublińcu w latach 1999-2011

Rok 1999 to rok reformy administracyjnej naszego państwa, która nie pominęła struktur Państwowej Straży Pożarnej. 1 stycznia 1999 r. w myśl obowiązujących przepisów powołano do życia pośredni szczebel administracji samorządowej - powiat. Zgodnie z reformą w miejsce Komend Rejonowych powstały Komendy Powiatowe. Jednostki Ratowniczo - Gaśnicze zostały włączone w struktury organizacyjne Komend Powiatowych, nie stanowiąc już odrębnej jednostki organizacyjnej Państwowej Straży Pożarnej.

W skład Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu wchodziły następujące komórki organizacyjne:

- * Wydział Operacyjno – Szkoleniowy, w tym Stanowisko Kierownika Komendanta Powiatowego PSP
- * Wydział Kontrolno – Rozpoznawczy,
- * Wydział Organizacyjno – Kadrowy,
- * Wydział Finansowy,
- * Wydział Kwatermistrzowski – Techniczny,
- * Jednostka Ratowniczo – Gaśnicza.

Całością kieruje Komendant Powiatowy PSP przy pomocy zastępcy. Zatrudnienie w nowych strukturach wzrosło z 65 do liczby 68 strażaków, w tym 56 strażaków biorących bezpośredni udział w działaniach ratowniczych.

W dniu 13.07.2000 r. kolejnym zaszczytem dla strażaków lublinieckich była wizyta Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Antoniego PODOLSKIEGO oraz Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej i Szefa obrony Cywilnej Kraju generała brygadiera Zbigniewa MERESA.

W lublinieckiej straży pożarnej była to pierwsza wizyta tak wysokiego rangą przedstawiciela władz rządowych. Obecność związana była z wizytacją jednostek Państwowej Straży Pożarnej województwa śląskiego.

W 2000 r. z związku z powołaniem do życia „Powiatowych Centrów Zarządzania Kryzysowego” - PCZK. Przy współudziale finansowym Starostwa Powiatowego w Lublińcu oraz dotacji z Komendy Głównej PSP, przystąpiono do modernizacji istniejącego budynku Stanowiska Kierownika Komendanta

Powiatowego. W wyremontowanym budynku ma siedzibę zintegrowane stanowisko kierowania z 3 osobową obsadą, w skład której wchodzi 2 strażacy oraz 1 dyspozytor pogotowia ratunkowego. Od 2005 roku PCZK obsługuje zgłoszenia kierowane na numer alarmy 112 i przekierowuje do odpowiednich służb ratowniczych takich jak policja, pogotowie ratunkowe i inne.

Dzień 18 maja 2001 r. dla Komendy Powiatowej PSP w Lublińcu to rocznica jubileuszu 50-lecia powstania zawodowego pożarnictwa na ziemiach naszego powiatu. Uroczyste obchody tak szczególnego jubileuszu swoją obecnością zaszczyliło wielu znacznych gości. Zaproszeni uczestnicy oraz osoby wyróżnione otrzymały pamiątkowe medale wybite z okazji 50 – rocznicy powstania Komendy w Lublińcu.

Od dnia 2007 r. w myśl nowego regulaminu organizacyjnego Komendy Powiatowej, nastąpiło przesunięcie etatów z komórek zajmujących się zadaniami administracyjnymi do czynności związanych z bezpośrednim udziałem w działaniach ratowniczych. Przełomowym stały się lata 2005 - 2010, powstał projekt budowlany nowej siedziby Komendy w Lublińcu i po kilkudziesięciu latach starań w 2007 r. rozpoczęto budowę przy ul. PCK 10 w Lublińcu. Powstał obiekt, który wreszcie zapewnił lublinieckim strażakom warunki służby odpowiadające standardom europejskim. Dzięki ich osobistemu zaangażowaniu realizacja tej inwestycji zakończona została pomyślnie i jest pięknym odzwierciedleniem ich profesjonalizmu.

Obecnie na mocy obowiązującego regulaminu organizacyjnego w Komendzie Powiatowej PSP w Lublińcu służy 71 strażaków w tym 13 oficerów, 18 aspirantów, 25 podoficerów i 15 szeregowych. Strażacy ci cieszą się wśród społeczeństwa powiatu lublinieckiego dużym uznaniem oraz szacunkiem. Dowodem na te słowa jest ich szczególne zaangażowanie w służbie oraz cechująca ich odwaga, jaką wykazali podczas niesienia pomocy osobom poszkodowanym podczas trąby powietrznej w miejscowościach Rusinowice i Kalina oraz w innych akcjach ratowniczo-gaśniczych.

www.straz-lubliniec.pl

W dniu obchodów jubileuszowych skład osobowy Komendy stanowili:

- | | | |
|--------------------------------------|------------------------------------|--------------------------------|
| 1 kpt. Michał BREGUŁA | 25 st.ogn. Adam KACZMARCZYK | 49 asp. Andrzej PADUCH |
| 2 sekc. Marcin BRYŁKA | 26 st.ogn. Piotr KACZMARCZYK | 50 asp. Sebastian PAGÓREK |
| 3 asp. Krzysztof BRZOZOWSKI | 27 st.asp. Michał KAMIŃSKI | 51 mł.bryg. Piotr PARYS |
| 4 st.kpt. Janusz BULA | 28 st.asp. Paweł KANDZIA | 52 st.kpt. Jan PAWELAK |
| 5 str. Mariusz CHMURAK | 29 st.str. Sebastian KANDZIA | 53 st.asp. Damian PIĄTEK |
| 6 mł.kpt. Piotr CHMURAK | 30 asp.sztab. Bogdan KARMAŃSKI | 54 asp. Grzegorz PIETRZAK |
| 7 st.bryg. Michał CHRZĄSTEK | 31 asp.sztab. Eugeniusz KARMAŃSKI | 55 mł.asp. Grzegorz PŁONKA |
| 8 st.str. Marcin CZORNIK | 32 st.ogn. Robert KASPRZAK | 56 kpt. Krzysztof RAJDOK |
| 9 asp.sztab. Andrzej DAWIDOWICZ | 33 sekc. Jolanta KISOW - DZIEMBALA | 57 mł.ogn. Adam RAKOWIECKI |
| 10 st.str. Maciej DODAT | 34 ogn. Piotr KITA | 58 st.asp. Rafał ROMANEK |
| 11 asp. Marian DROŹDZIOK | 35 ogn. Elżbieta KOŁTUŃSKA | 59 kpt. Krzysztof SIEK |
| 12 ogn. Adam DUDNICZEK | 36 st.str. Piotr KOPYTO | 60 str. Adrian SLEZIONA |
| 13 st.ogn. Bernard GAJOWSKI | 37 mł.asp. Marcin KULEJ | 61 st.ogn. Leszek STANGIERSKI |
| 14 asp.sztab. Mirosław GAŁUSZKIEWICZ | 38 sekc. Piotr KULIG | 62 mł.kpt. Karina SZWED |
| 15 st.ogn. Włodzimierz GLANC | 39 mł.kpt. Wojciech KWAPIEŃ | 63 st.ogn. Marek SZYSZKA |
| 16 st.ogn. Piotr GONIWIECHA | 40 str. Patryk LEWANDOWSKI | 64 mł.kpt. Marcin ŚMIAŁKOWSKI |
| 17 st.sekc. Paweł GÓRNIĄK | 41 sekc. Damian MAGDZIŃSKI | 65 st.str. Stanisław TABOR |
| 18 asp. Bogusław GROBARA | 42 mł.ogn. Krzysztof MAGDZIŃSKI | 66 st.str. Adrian TRACZ |
| 19 sekc. Piotr GROBARA | 43 Mł. ogn. Marek MAJCHRZAK | 67 st.str. Michał WALASIK |
| 20 st.str. Gabriel JAISZCOK | 44 sekc. Łukasz MARUSZCZYK | 68 st.ogn. Krzysztof WALTER |
| 21 st. sekc. Rufin JAKSIK | 45 mł.kpt. Robert MAZUR | 69 st.str. Grzegorz WĘGRZYŃSKI |
| 22 sekc. Sławomir JELONEK | 46 st.kpt. Jerzy MRUGAŁA | 70 asp. Marcin WICIŃSKI |
| 23 sekc. Janusz JENSZCZOK | 47 st.str. Sławomir MURGOT | 71 st.ogn. Zbigniew WRĘCZYCKI |
| 24 st.asp. Rafał JĘDRYKA | 48 st.str. Adam NIEŚLONY | |

OCHRONA POŻAROWA W DZIEJACH

Kiedy około 400000 lat temu człowiek „udomowił” ogień, to wiedział, że prócz ciepła i światła niesie z sobą również wielkie zagrożenie. Już wtedy wśród ludzi potrzebni byli tacy, którzy pilnowali aby ten „święty ogień” nie zgasł, ale również aby jego strawą nie stał się dobytek całej społeczności.

Informacje o pierwszych urządzeniach gaśniczych pochodzą z czasów starożytnego Egiptu. W 1879 berliński księgarz Lenz opatentował sikawkę wodną wykonaną według rysunku zamieszczonego na jednym z egipskich papirusów, datowanym na 1200 rok pne. Pierwszy oddział strażacki powstał w roku 564 pne w ówczesnej stolicy Chin. Po wielkim pożarze, który nawiedził miasto Sung, cesarz wydzielił rozkazem z pośród podległego sobie wojska specjalny oddział do walki z pożarami wyraźnie zaznaczając również specjalistyczne uzbrojenie przeciwpożarowe. W roku 423 pne grecki poeta Aristofanes w swojej sztuce opisał pracę strażaków. W roku 70 pne pierwsze oddziały strażackie, utworzone na rozkaz konsula Marcusa Licinius Crassusa, złożone z żołnierzy i niewolników, pojawiają się w starożytnym Rzymie. Również w Rzymie rozkazem cesarza Augusta już w 21 r pne zaprowadzono "nocną straż ogniową", w której służyło 600 niewolników. Rozwiązania te kopiowały władze innych miast Imperium Romanum i już w 6 r pne w każdej prowincji była co najmniej jedna straż pożarna, złożona z wojska i niewolników.

Po upadku Rzymu każdy ratował się jak mógł. Do „straży ogniowej” zaczęto powracać dopiero 1000 lat później. Najpierw w 1120 r w Wenecji doża Domenico Mihiel powołał złożoną z mieszczan "straż ogniową", później władze Londynu w 1189 nakazały, aby w każdym okręgu wyznaczono 10 mieszczan, których zadaniem będzie walka z pożarami.

Aby nie pozostawać w tyle inne duże miasta Europy również starały się kopiować sprawdzone wzory. I tak w 1272 do Wrocławia doprowadzono wodociągi, które służyły jeszcze do XIX wieku. Wodociągi te napędzane były kołem wodnym wielkości 44 stóp (prawie 14 metrów), które było określane przez budowniczych i mieszczan „Große Kunst” (wielka sztuka).

W 1560 roku również we Wrocławiu (w jednym z rękopisów) pierwszy raz zagrożenie pożarowe nazwano "czerwonym kurem, który siedział na dachu" (w oryginalnym zapisie: „roten Hahn, den man einem aufs Dach setzen”). Miasto to wydało własne rozporządzenia policyjne w sprawie ochrony przeciwpożarowej już w 1630 roku.

W 1614 w Lipsku wydano pierwszą książkę w całości poświęconą ochronie pożarowej. Była to "Theatrum machinarum" Heinricha Zeisinga. Książka prócz fachowego tekstu zawierała również wiele ilustracji.

7 grudnia 1736 drukarz Beniamin Franklin tworzy w Filadelfii pierwszą Ochotniczą Straż Pożarną, do której wstąpiło 12 ochotników. Kolejne miasta Ameryki również zaczęły kopiować te rozwiązania.

Na Górnym Śląsku, gdzie jeszcze 150 lat temu miasta rzadko kiedy miały więcej niż 10 tysięcy mieszkańców, powoływanie takich specjalnych formacji wojskowych było nieopłacalne. Mieszkańcy sami starali się ratować co tylko mogli w przypadku nieszczęścia. Jeśli pożary wybuchały w miastach garnizonowych to mieszkańcy mogli liczyć na pomoc stacjonującego tam wojska, jeśli we wsi czy miasteczku będącym siedzibą rodu szlacheckiego, można było liczyć na pomoc szlachty i zatrudnianych przez nią parobków. W przeciwnym razie pozostawało jedynie liczyć na własne siły lub pomoc sąsiedzką. Mieszkańcy wsi i miasteczek

wykorzystywali głównie obiekty religijne wyposażone w dzwony do informowania o nieszczęściu. Jeśli w jakiej wiosce nie było kościoła czy kaplicy, znajdował się w niej zazwyczaj krzyż z sygnaturką. Dla utrzymania w gotowości tego systemu wczesnego ostrzegania codziennie w południe bito w dzwony na „Anioł Pański”.

Władze Regencji Opolskiej już w grudniu 1822 wydały rozporządzenie o zabezpieczeniu przeciwpożarowym. Tekst tego rozporządzenia wydrukowano w Amtsblatt der Königliche Regierung zu Oppeln w dwu językach, po niemiecku i po polsku. Prawo to szczegółowo opisuje obowiązki właściciela majątku, zarządu gminnego czy magistratu w celu zabezpieczenia dobytku przed pożarem, a także odpowiedzialność biorących udział w akcjach ratowniczych, kierowanie tymi akcjami oraz surowe kary za nieprzestrzeganie przepisów porządkowych. Nakazano również z mocy tych przepisów powołanie w każdej wsi czy osadzie Gemeindegewache czyli Straży Gminnych, do których zadań należało pilnowanie porządku i powoływanie w czasie nocnym ludzi do gaszenia pożarów.

Prawne nakazanie już w 1822 roku każdej gminie posiadania sprzętu przeciwpożarowego i zatrudnienia straży gminnych (Gemeindegewache) doprowadziło do powstania kilku różnych systemów zabezpieczeń gmin od ognia.

Pierwszym i podstawowym w większości przypadków były właśnie owe nakazane straże gminne (Gemeindegewache), podlegające pod sołtysów i działające w przypadku większego zagrożenia na zasadach pospolitego ruszenia. Z czasem jednak zaczęto w gminach wyodrębniać zadania wartownicze i zadania ochrony przeciwpożarowej, te drugie powierzając związkom sikawkowym (Spritzenverband). Związki te organizacyjnie podlegały również pod sołtysów, ale o sprawach przeciwpożarowych mogły już wypowiadać się same.

Bogatsze gminy decydowały się na utworzenie przymusowych straży pożarnych (Pflichtfeuerwehr), szczególnie jeśli w okolicy brakowało chętnych do utworzenia ochotniczej straży pożarnej (Freiwillige Feuerwehr). Na utworzenie zawodowych straży pożarnych (Kommunale Berufsfeuerwehr) pozwoliły sobie na Górnym Śląsku jedynie Królewska Huta (w 1900), Zabrze (1907), Bytom (1910) oraz Katowice (1913). Prócz tego w zakładach szczególnie narażonych na styczność z ogniem sami przedsiębiorcy dbali o utworzenie własnych jednostek ochrony przeciwpożarowej.

Przymusowe i ochotnicze straże pożarne zrzeszone były w większości w Górnośląskim Podzwiązku Straży Pożarnych (Oberschlesische Feuerwehr Unterverband) powstałym 19 sierpnia 1876, który w chwili swego powstania skupiał 41 ochotniczych i 5 zakładowych straży pożarnych (łącznie 2417 strażaków).

Ten podział (gminy, związki sikawkowe, straże pożarne - zarówno ochotnicze jak i przymusowe) utrwalił się w świadomości społecznej dość mocno i do dziś wielu badaczy przeszłości pożarnictwa uważa, że nie można mówić o strażach pożarnych jeśli coś nie zostało wyraźnie strażą pożarną nazwane. Tymczasem badając dawne dokumenty możemy się przekonać że zarówno władze Regencji Opolskiej jak i Prowincjonalne Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia (Provinzial Land Feuer Societäts) traktowały wszystkie te podmioty identycznie. Różnica polegała jedynie na tym, że zarówno gminy jak i związki sikawkowe nie pozostawiły po sobie zbyt wielu materialnych śladów swojej bytności w dziejach ochrony przeciwpożarowej.

c.d. na następnej stronie

60 Lat Komendy Straży Pożarnej w Lublińcu 1951-2011

DZIEJE POŻARNICTWA W POWIECIE LUBLINECKIM

Już w 1864 dla radnych z Woźnik, Lublińca oraz Dobrodzienia sprawy ochrony pożarowej były na tyle ważne, że zajmowały się nimi oddzielne komisje Rady Miejskiej, posiadające uprawnienia kontrolne. W Lublińcu, zgodnie z opisem Triesta, był nawet specjalny budynek komunalny na sikawkę pożarową.

W powiecie lublinieckim najwcześniej ochotnicza straż pożarna powstała w Dobrodzieniu (1884), następnie w Lublińcu (1888) oraz w Woźnikach (1898). Kolejne straże powstały w Koszęcinie, Pawonkowie, Boronowie i Psarach. Jednak o ile daty powstania straży pożarnych w miastach są pewne to o czasie powstania straży wiejskich można wnioskować jedynie na podstawie materiałów prasowych z tamtych lat.

Aby zachęcić mieszkańców do służby w strażach stosowano nie tylko nakazy, ale również zachęty finansowe. I tak np. 18 maja 1907 roku po pożarze budynku celnego lubliniecki magistrat ogłosił, że za udostępnienie koni do pożarów ich właściciele otrzymają po 2 marki, a kilka lat później - 28 listopada 1912 ogłoszono, że od stycznia magistrat lubliniecki przyjmuje do służby w przymusowej straży pożarnej płacąc 10 marek rocznie. Wiek chętnych ustalono na 20-50 lat.

Corocznie w miesiącach lipiec - sierpień odbywały się powiatowe ćwiczenia strażackie, organizowane kolejno w miastach powiatu. Prócz tego dwa razy do roku straż pożarna w Lublińcu prowadziła własne ćwiczenia, o czym uprzedzała mieszkańców na łamach lokalnej prasy. Wszystkie ochotnicze straże pożarne działały również na polu wychowania patriotycznego organizując obchody urodzin cesarza (w jednym z ogłoszeń napisano, że msze w intencji cesarza odbędą się w kościele katolickim, ewangelickim oraz w synagodze), a także organizując letnie festyny.

W 1910 roku w powiecie lublinieckim było już 6 jednostek ochotniczych i 8 przymusowych. Skupiały one 1313 strażaków, z czego 36 strażaków w stopniach oficerskich, 198 strażaków z przeszkoleniem podstawowym oraz 13 z sanitarnym. Na wyposażeniu tych straży było 13 sikawek wodnych; 2 hydronetki; 1 zasilacz; 2200 metrów wężu parcianych i 103 gumowych; 4 drabiny rozsuwane; 2 drabiny mechaniczne; 2 płachty ratunkowe; 1 zjeżdżalnia oraz 1 lina ratownicza. Jednostki te miały do dyspozycji 4 wieże strażnicze i brały udział łącznie w 42 pożarach. W ramach związku powiatowego prenumerowano 4 różne gazety strażackie. Komendantem związku powiatowego był burmistrz Jonscher z Lublińca.

Dane za rok 1917 są już znacznie skromniejsze. Ze źródeł dowiadujemy się jedynie, że w Dobrodzieniu straż liczyła 71 ochotników i 143 przymusowych członków; w Lublińcu - 50 ochotników i 200 przymusowych członków, a w Woźnikach jedynie 41 ochotników.

W dawnej prasie znajdujemy również specjalne wyróżnienia za udział w akcjach gaśniczych. W latach 1907 - 1920 nagrody te przyznano kolejno: 1907 - grudzień - Miasto Lubliniec za udział w pożarze w Lisowicach 14 października; 1909 - sierpień - OSP Lubliniec i Gmina Gosławice; 1910 - maj - gmina Warłów za udział w gaszeniu pożaru w Ligocie Dobrodzieńskiej 8 grudnia; 1910 - lipiec - gmina Lubsza za udział w gaszeniu pożaru w Babienicy 5 czerwca; 1910 - sierpień - gmina Kalety za udział w gaszeniu pożaru w Miotku 22 czerwca; 1911 - styczeń - OSP Dobrodzień i związek sikawkowy z Ligoty Dobrodzieńskiej za udział w gaszeniu pożaru w Warłowie 28 grudnia; 1911 - lipiec - OSP Woźniki za udział w gaszeniu pożaru w Łanach 29 maja; 1911 - sierpień - związki sikawkowe z Babienicy i Piasku za udział w gaszeniu pożaru w Psarach 26 czerwca; 1911 - październik - związek sikawkowy Warłów za udział w gaszeniu pożaru folwarku Błachów 14 sierpnia; 1911 - grudzień - związki sikawkowe z Gosławic i Gwoździan za udział w gaszeniu pożaru w Główczycach 12 listopada; 1912 - naczelnik Polomski za kierowanie gaszeniem pożaru w Kośmidrach 14 stycznia; 1912 - strażacy Otto i Wieczorek z Lublińca za udział w gaszeniu pożaru lasu; 1912 - Związek sikawkowy z Lubecka za udział w gaszeniu pożaru w Glinicy; 1912 - strażak Franz Murzin z Glinicy za udział w gaszeniu pożaru w Ciasnej; 1913 - OSP Lubliniec; 1913 - Gmina Lisowice i związek sikawkowy Łagiewniki Wielkie za udział w gaszeniu pożaru w Dralinach; 1914 - III batalion piechoty z Lublińca za udział w gaszeniu koszar; 1914 - związek sikawkowy z Zamku Lublinieckiego za gaszenie pożaru w Droniowiczkach; 1914 - związek sikawkowy ze Skrzydłowic za gaszenie pożaru w Łagiewnikach Wielkich; 1915 - gmina Wierzbie i związek sikawkowy z Zamku Lublinieckiego za gaszenie pożaru w Sadowie; 1918 - posterunek graniczny w Kamienicy za gaszenie pożaru w Kamienicy; 1920 - za długoletnią służbę w straży pożarnej dyplomami odznaczeni zostali strażacy z OSP Lubliniec: Joseph Janischowski, Ganser, Geppert, Kirys, Zawadzki i Polomski.

O późniejszych dziejach straży pożarnych w naszym powiecie dowiedzie się już Państwo z pozostałych artykułów tego numeru Ziemi Lublinieckiej.



Sikawka OSP Wierzbie 1924r.



Sikawka OSP Sadow 1911r.

Sprzęt pożarniczy straży pożarnej

Rozwój technicznych środków walki z pożarami i innymi miejscowymi zagrożeniami jest ściśle związany z ogólnym rozwojem techniki. Polega on na konieczności dysponowania przez straże pożarne nowymi rodzajami sprzętu pożarniczego umożliwiającymi opanowywanie pożarów nowych rodzajów materiałów palnych. Rozwój pożarniczych środków technicznych na przestrzeni lat ulegał ciągłym zmianom.

Sikawki ręczne, motopompy czy samochody pożarnicze zanim osiągnęły swój wysoki poziom techniczny przechodziły przez różne etapy, które w ich rozwoju i postępie wprowadzały stopniowo ulepszenia przyczyniając się do ich lepszego wykorzystania do walki z pożarami. Droga postępu była długa bo zaczęła się od skórzanego wiaderka, którym nasi przodkowie usiłowali gasić pożary, dalej były sikawki ręczne o zaprzęgu konnym a obecnie etap ten kończy się na nowoczesnych samochodach pożarniczych.

Kiedy powstawały pierwsze ochotnicze straże ogniowe nie istniało państwo polskie, jego ziemie zostały już wcześniej podzielone pomiędzy trzech zaborców. Jednostki wyposażano w sprzęt pożarniczy pochodzący, przede wszystkim od producentów znajdujących się w danym zaborze. Niektóre straże były wyposażone w sprzęt znanych producentów takich jak Rosenbauer, Metz, Magirus czy Knaust o dobrych parametrach technicznych a inne w sprzęt wykonany w warsztatach rzemieślniczych o znacznie gorszych parametrach. Na ziemiach polskich pod zaborami nie było jednolitych unormowań prawnych odnośnie wymagań technicznych w zakresie produkcji sprzętu jak i również wyposażenia w niego straży pożarnych, w każdym zaborze były one inne. Sprzęt pożarniczy w tym pierwszym okresie był produkowany przez bardzo wiele różnego rodzaju firm do których zalicza się warsztaty mechaniczne, zakłady kowalskie, stolarskie itp. Produkowano go również metodami gospodarczymi w warsztatach straży pożarnej. Nie zawsze był on sprawny podczas akcji gaśniczych, ulegał częstym awariom.

Pierwszym w pełni profesjonalnym sprzętem technicznym służącym do podawania wody na znaczne odległości były sikawki. Ze względu na sposób ich uruchamiania i pracy nazywano je ręcznymi. Natomiast ze względu na rodzaj transportu sikawki dzielono na przenośne oraz konne. Dodatkowy podział zastosowano biorąc pod uwagę liczbę cylindrów, były więc sikawki jedno oraz dwucylindrowe.

W pierwszych ochotniczych strażach ogniowych podstawowym sprzętem pożarniczym służącym do walki z pożarami były sikawki ręczne podające wodę na miejsce pożaru za pomocą tzw. rur skrzętnych zamocowanych na stałe. Sikawki te nie miały urządzeń zasysających, wodę wlewno wiadrami do zbiorników. W środku zbiornika zamocowano urządzenia do podawania wody, nie miały one zamocowanych powietrzników stąd podawany przez nie strumień wody był przerywany. Cała konstrukcja była w obudowie drewnianej. Osie mocowano na sztywno do obudowy drewnianej. Sikawki te były czterokołowe o zaprzęgu konnym. W późniejszym okresie do sikawek zamocowano nasady tłoczne, do których przyczepiano węże tłoczne wykonane ze skóry. Pierwsze sikawki ręczne przenośne były w całości odlewane z żeliwa

rzadziej z mosiądzu. Wydajność takich sikawek w zależności od średnicy tłoków oraz intensywności pompowania wynosiła od 30 do 200 l/min. W strażach chętnie były wykorzystywane sikawki ręczne zabudowane na podwoziach czterokołowych ze względu na ich stałą gotowość do wyjazdu. Odpadała konieczność oczekiwania na przyjazd wozu i załadunek na niego sikawki. Ponadto jeszcze na tych podwoziach był przewożony dodatkowy sprzęt taki jak drabiny, toporki czy pochodnie.

Wozy te ciągnięte przez konie nazywano w ówczesnej nomenklaturze pożarniczej konnymi pogotowiami. Do sprzętu pożarniczego cały czas wprowadzano nowinki techniczne w sikawkach oprócz nasad tłocznych zaczęto montować nasady ssawne. Węże ssawne podobnie jak tłoczne były w tym okresie wykonywane ze skóry a usztywniano je najpierw pierścieniami metalowymi, a następnie spiralą z drutu. Linie węzowe tłoczne pod koniec XIX wieku były już zakończone odczepianymi prądownicami wodnymi zwykłymi typu otwartego. Wyptyw wody przerywano przestając ją pompować lub zaginając wąż tłoczny. W kolejnych latach zaczęto produkować prądownice wodne zamykane. Wodę na miejsce pożaru dostarczano sikawkami jeżeli miały zbiorniki i za pomocą konnych beczkowiezów. Pierwsze beczkowiezy były wykonane z drewnianych profilowanych klepek i miały pojemność do 300 litrów. W późniejszym okresie zbiorniki były wykonywane z blachy pojemność ich wzrosła do 700 litrów wody. Konstruowano również zbiorniki o pojemności do 1200 litrów. Zbiorniki te były mocowane najpierw do ramy drewnianej a później metalowej. Miały wykonane rusztowania na których dodatkowo przewożono drabiny i bosaki. Natomiast w zamykanej skrzyni był sprzęt wykorzystywany przy pożarach m.in. topory, kotwice. Tak wykonany pojazd nosił nazwę wozu pogotowia wodnego. Sprzęt ten miał jednostkowo niewielką wydajność i przy większych pożarach wymagało to zaangażowania do akcji gaśniczej dużej liczby osób oraz sikawek i beczek z wodą. W kolejnych latach do straży w miejsce sikawek ręcznych przewożonych na wozach pogotowia konnego wprowadzono m.in. sikawki parowe. Ogień pod kotłem rozpalano jeszcze w strażnicy. Była to jedyna sytuacja, że strażacy zamiast gasić ogień sami go rozpalali i podtrzymywali, żeby nie zgasł.

Pompy parowe ze względu na swoją prostą konstrukcję były niezawodne w działaniu i znajdowały się na wyposażeniu straży pożarnych jeszcze w latach dwudziestych ub. wieku. Pompy o napędzie parowym zaczęto zastępować sikawkami motorowymi. Tak nazywano pierwsze pompy pożarnicze napędzane silnikiem spalinowym, zamocowane na podwoziach takich samych jak sikawki ręczne i ciągnięte jeszcze przez konie. Zaczęto je wyposażać w zwijadła zdejmowane ręczne na których były nawinięte węże tłoczne. W skład obowiązkowego wyposażenia wchodziły już prądownice wodne. Do prowadzenia działań na wysokości wykorzystywano konne ręcznie wysuwane obrotowe wolnostojące drabiny drewniane. Dążenie do zastąpienia pociągu konnego mechanicznym od dawna interesowało straże pożarne. Motoryzacja straży postępowała w dwóch

zasadniczych kierunkach: zastąpienia siły pociągowej konnej silnikiem spalinowym oraz zastąpienia tymże silnikiem pracy rąk ludzkich. Straże ochotnicze i pierwsze stráže zawodowe zaczęło w coraz szerszym zakresie wyposażać w motopompy przenośne i przewoźne. Motopompy nazywano „końmi roboczymi straży pożarnej” ze względu na ich wielorakie zastosowanie.

W strażach pożarnych znajdowało się wiele typów i rodzajów motopomp pożarniczych zarówno produkcji krajowej i jak i zagranicznej.

W Polsce w 1927 roku wyprodukowano pierwszą motopompę objętościową Lis z własnym silnikiem 1 cylindrowym 4-suwowym . W 1930 roku wyprodukowano krajową motopompę Leopolia z silnikiem DKW 2-cylindrowym z pompą odśrodkową. W 1934 roku ukazały się na rynku nowe motopompy Syrena wielkości I i II z silnikami krajowymi wykonanymi w Warszawie. Były to pierwsze motopompy przenośne całkowicie wykonane w kraju. Polskie fabryki produkowały również dwa rodzaje autopomp. Autopompy te były przystosowane do montowania z przodu pojazdu. Autopompy tego typu produkowały dwie firmy Unia Strażacka we Lwowie oraz Liefeld i Schiffner z Warszawy, były one o wydajności 1000 l/min . Autopompy te były montowane m.in. w samochodach pożarniczych zabudowywanych na podwoziach samochodów ciężarowych Polski Fiat 621 R i L . W czasie działań wojennych po wybuchu II wojny światowej stráže pożarne podejmowały trudne zadania gaszenia licznych pożarów powstałych wskutek bombardowania miast i osiedli przez lotnictwo hitlerowskie . Podczas prowadzonych akcji ratowniczo-gaśniczych dużo sprzętu pożarniczego uległo uszkodzeniu , lub zostało zniszczonych . Jednostki straży pożarnej we własnym zakresie w warsztatach mechanicznych znajdujących się na ich terenie naprawiały uszkodzony w czasie działań wojennych sprzęt i wprowadzały go do podziału bojowego. Od roku 1940 zaczęły otrzymywać sprzęt produkcji niemieckiej. Były to motopompy przenośne i samochody pożarnicze gaśnicze różnych typów i rodzajów jak również różnych producentów. Z chwilą wycofywania się wojsk niemieckich z Polski sprzęt ten był również rekwirowany i ewakuowany w głąb Niemiec. Strażacy Polscy starali się nie dopuścić do ewakuacji tego sprzętu ale nie zawsze im się to udawało i duża jego część została wywieziona. Po zakończeniu działań wojennych tylko około 10% tego zarekwirowanego sprzętu wróciło do kraju. Po wojnie w Polsce rozpoczęto produkcje autopomp w 1952 rok Były to autopompy typu P 30 o wydajności 1600 l/min przy ciśnieniu 8 atm. przeznaczone do zabudowy na krajowym podwoziu samochodu ciężarowego Star 20. Po drugiej wojnie światowej Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego nr 1 w Bielsku przygotowała opracowania konstrukcyjne dla dwóch typów motopomp przenośnych. W 1947 roku uruchomiono produkcję motopompy przenośnej Leopolia typ PO1 o wydajności 800 l/min, która w zdecydowanej większości rozwiązań konstrukcyjnych bazowała na przedwojennej motopompie o tej samej nazwie . Z uwagi na znaczne braki w zakresie motopomp w ramach ich przynajmniej częściowego uzupełnienia zakupiono z tzw. demobilu wojskowego około 1400 sztuk motopomp przenośnych i przewoźnych. W roku 1948 uruchomiono z kolei produkcje małej motopompy przenośnej Leopolia typ PO2 o wydajności 200 l/min.

Motopompa ta spowodowała nowy jakościowo skok w zakresie wyposażenia w motopompy jednostek ochotniczych straży pożarnych które do tej pory miały na wyposażeniu sikawki ręczne. W roku 1958 uruchomiono nową generację motopomp pod nazwą Polonia typ PO3 i PO3E .Produkcje tych motopomp przenośnych zakończono w roku 1967. Następnie rozpoczęto pracę nad kolejną już generacją motopomp pod oznaczeniem PO5 Motopompa ta została opracowana w roku 1971. Jednak do produkcji seryjnej od 1972 roku doszło już w nowym zakładzie tj. w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych. Decyzją władz centralnych w Warszawie Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego została włączona do Fabryki Samochodów Małolitrażowych Polski Fiat 126P. Producentem silnika do nowej motopompy była Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego „Polmo” już w Bielsku-Białej. GZUT rozpoczęły masową produkcję tych motopomp i w latach 1972-1986 wyprodukowały ich ponad 40 tys sztuk. Ostatnie konstrukcje tych zakładów to motopompy o oznaczeniu PO7 i PO8. W latach siedemdziesiątych wobec braku krajowej produkcji motopomp przewoźnych o dużej wydajności sprowadzono do kraju motopompy przewoźne Rosenbauera o oznaczeniu SPA 4000 i wydajności maksymalnej 4800 l/min przy ciśnieniu 8 bar. W motopompie tej zamocowano pompę pożarniczą typu R480.

Sikawki ręczne o zaprzęgu konnym były jeszcze na wyposażeniu ochotniczych straży pożarnych pod koniec lat pięćdziesiątych ub. wieku . W latach sześćdziesiątych sikawki zostały już całkowicie zastąpione przez motopompy przenośne lub przewoźne w małych miejscowościach motopompy te razem ze sprzętem i armaturą wodną były dowożone na miejsce akcji za pomocą przyczepek pożarniczych które były ciągnięte przez konie lub później przez ciągniki rolnicze. W latach osiemdziesiątych powoli zaczęły znikać jednostki kategorii M z motopompami a ich miejsce zaczęły wypełniać jednostki typu S całkowicie wyposażone w samochody gaśnicze . Jednostki zawodowych straży pożarnych po 1945 r nie miały już na swoim wyposażeniu sikawek ręcznych zastąpiono je motopompami przenośnymi oraz samochodami pożarniczymi o różnym stopniu wyeksploatowania , niektóre z samochodów były wykonane nawet przez strażaków we własnych warsztatach . Pierwszy sprzęt pożarniczy znajdujący się w jednostkach straży pożarnej w odniesieniu do dzisiejszych zdobyłczy techniki pożarniczej był archaiczny nie mniej jednak wtedy stanowił prawdziwy cud ówczesnej techniki przeznaczonej do walki z pożarami . Straże Pożarne w zakresie wyposażenia technicznego w ciągu ponad dwustu lat od chwili ich utworzenia przeszły prawdziwy jakościowy skok w zakresie wyposażenia w sprzęt do walki z pożarami i innymi miejscowymi zagrożeniami.



Sikawka ręczna czterokołowa o zaprzęgu konnym w czasie „akcji”



Sikawka przenośna dwucylindrowa



Wiadro skórzane



Szprycyca drewniana



Sikawka czteroślowa ręczna o zaprzęgu konnym z dolnym zbiornikiem wodnym i zwijadłami ręcznymi



Motopompa przenośna Polonia P0-5



Klasyka polskiego pożarnictwa - Jelcz



60 lat Komendy Straży Pożarnej

60 lat Komendy Straży Pożarnej w Lublińcu 1951-2011



...rnej w Lublińcu 1951 - 2011



60 lat Komendy Straży Pożarnej w Lublińcu 1951 - 2011

Straż Pożarna w miniaturze

Humanitarny charakter pracy strażaka niosącego pomoc ludziom w czasie pożarów i innych klęsk żywiołowych i sprzęt, który w czasie tych działań używają a przede wszystkim ich czerwone samochody pędzące na sygnale do akcji zawsze interesowały dzieci i ich rodziców. Któż z nas nie chciał być strażakiem żeby ratować ludzi i jeździć do pożaru czerwonym samochodem z „wyjącą” syrena alarmową na dachu pojazdu. Z tej miłości do straży pożarnej rodzice kupowali dzieciom najpierw zabawki wśród których były samochody strażackie najczęściej bezskalowe z drewnianą lub plastikową drabiną. W późniejszym okresie rodzice zaczęli kupować dzieciom już modele, które wiernie odwzorowywały oryginalne pojazdy strażackie. Z czasem i rodzice zwłaszcza ojcowie zaczęli zbierać i kolekcjonować miniatury pojazdów pożarniczych. To zainteresowanie samochodami pożarniczymi docenili również producenci akcesoriów modelarskich. Każda z firm modelarskich ma w swojej ofercie pojazdy pożarnicze różnych typów i rodzajów wyprodukowanych w różnych skalach i z różnych materiałów. Miniatury najczęściej wykonywane są w skali 1:24, 1:50, 1:55, 1:64, 1:87 czy 1:20 i 1:60. Oczywiście nie może zabraknąć najpopularniejszej wśród kolekcjonerów



Drabina mechaniczna Metza w skali 1:43 Minichamps

i modelarzy skali 1:43. Modele kolekcjonerskie są wykonywane przede wszystkim z metalu z elementami wykończeniowymi z plastiku względnie z samego plastiku.

Wśród firm modelarskich jedną z bardziej znanych jest Corgi. Specjalizuje się ona m.in. w produkcji modeli różnego rodzaju pojazdów dla najmłodszych kolekcjonerów, jak również dla kolekcjonerów zaawansowanych, którzy preferują w swoich zbiorach precyzyjnie wykonane pojazdy z dużą ilością precyzyjnie odwzorowanych detali jak również z zastosowanym oryginalnym malowaniem. Samochody pożarnicze są oferowane w trzech seriach w różnych skalach. Modele dla kolekcjonerów są wykonywane w tzw. klasycznej serii limitowanej w skali 1:50. Najczęściej liczba egzemplarzy danego pojazdu nie przekracza 5 tys. sztuk. Firma ta ma w swojej ofercie modele, które są wiernymi kopiami różnych typów i rodzajów pojazdów pożarniczych znajdujących się w konkretnych jednostkach straży pożarnej w Wielkiej Brytanii oraz USA. Modele które przedstawiają samochody pożarnicze z USA pochodzą z serii która jest nazwana „Heroes under fire” natomiast te które przedstawiają pojazdy z Wielkiej Brytanii są z serii „Nine Double Nine”.



Lotniskowy olbrzym w skali 1:43 Schuco



NRD-owska pożarnicza klasyka w skali 1:87



Świąteczny model Code 3

Aktualna oferta firmy składa się z kilkunastu różnych pojazdów, co roku do planu produkcyjnego jest dodawanych po kilka nowych egzemplarzy. Do każdego modelu jest dołączona krótka historia samochodu i jednostki.

W ostatnim czasie prężnie na rynku działa firma modelarska YatMing z Hong Kongu ma w swojej ofercie dla kolekcjonerów pojazdów pożarniczych dwie ciekawe ciągle powiększane o kolejne egzemplarze serie samochodów w stylu retro obrazujących rozwój motoryzacji w pożarnictwie od roku 1912 do końca lat sześćdziesiątych ub. wieku. Występują one pod wspólną nazwą Signature series. Jedna seria jest wykonywana w skali 1:24 i obejmuje przede wszystkim pojazdy firm amerykańskich, jest tylko jedna drabina Magirusa w barwach straży niemieckiej, natomiast druga w tej najbardziej ulubionej przez kolekcjonerów skali tj. 1:43 ma w swoim zestawie pojazdy pożarnicze różnych typów i rodzajów firm amerykańskich, angielskich i niemieckich. W skali 1:43 kolekcja aktualnie składa się z około 20 modeli. W ostatnim czasie również znana na polskim rynku firma Schuco przygotowała nie lada gratkę dla kolekcjonerów pojazdów pożarniczych. Na rynku modelarskim ukazało się kilkanaście modeli samochodów pożarniczych w tym kilka w tzw. seriach limitowanych w ilości 1000 szt. Modele te są prezentowane w dwóch kategoriach historycznej i współczesnej i obejmują zarówno samochody osobowe jak i ciężarowe. Miniatury produkowane są przede wszystkim w skali 1:43 a tylko niektóre nieliczne pojazdy w dużej skali 1:18. Na rynku amerykańskim działa firma Code 3 co pewien czas ma w swojej ofercie gratkę dla kolekcjonerów pojazdów pożarniczych oferując im do zbiorów samochody pożarnicze w okazjonalnym malowaniu np. świątecznym.

Modele są wykonywane w skali 1:64 całkowicie z metalu z elementami wykończeniowymi z plastyku. De Agostini Polska w serii Kultowe auta PRL-u w wydaniu specjalnym przygotował gratkę dla kolekcjonerów samochodów nie tylko pożarniczych miniaturę kultowego polskiego samochodu pożarniczego wykonaną w najbardziej popularnej wśród kolekcjonerów skali 1:43 dostępną w kraju w rozsądnej cenie. Miniaturą tą jest Żuk A-15 w pożarniczej wersji lekkiego samochodu gaśniczego. Pożarniczy Żuk rozszedł się wśród kolekcjonerów nie tylko pojazdów pożarniczych jak przysłowiowe „ciepłe bułeczki”. Model jest całkowicie wykonany z metalu z elementami wykończeniowymi plastikowymi. Wiernie są odwzorowane elementy nadwozia i podwozia oraz wyposażenia pożarniczego. Na dachu pojazdu są trzy odcinki węża ssawnego oraz trzy przęsła drabiny nasadkowej. Pomalowany jest na kolor czerwony po obu jego bokach są naniesione kolorem białym numery opera-

cyjne. Znana wśród modelarzy firma Wiking produkuje bardzo dobrej jakości miniatury w małej skali 1:87 całkowicie z plastyku. Wśród modelarzy firma Wiking słynie z doskonałej jakości swoich małych produktów. Corocznie również kolekcjonerzy pojazdów pożarniczych otrzymują „garść” nowości, dostawnie garść ponieważ po wyjęciu z firmowych pudełek modele zmieszczą się w garści.

Również i firmy produkujące sprzęt pożarniczy starają się zasilić zbiory kolekcjonerów samochodów pożarniczych małymi samochodami. Dla tych wiodących firm modele wykonują m.in. Wiking, Herpa, Schuco, Conrad i Cursor. Firma Rosenbauer jest jedną z nielicznych na rynku producentów sprzętu pożarniczego, która dba również o swój prestiż wśród modelarzy oferując im swoje produkty w zmniejszonej skali tak, żeby się zmieściły na półkach. Modele te produkowały i produkują znane na rynku modelarskim ze swojej precyzji wykonania niemieckie firmy Conrad i Cursor. Modele te są wykonywane z metalu z elementami plastikowymi takimi jak wnętrze kabiny, lusterka, wycieraczki czy światła i szyby. Koła są wykonywane z gumy. Pojazdy są dostępne w trzech skalach tj. większej 1:50, 1:43 oraz mniejszej 1:87. Do każdego modelu jest dołączona jego charakterystyka z pełnymi parametrami taktyczno-technicznymi.

Okazuje się, że wśród kolekcjonerów największym zainteresowaniem cieszą się przede wszystkim modele samochodów pożarniczych używanych przez lotniskowe straże pożarne. Firmy modelarskie wyprodukowały kilkanaście tysięcy różnego rodzaju samochodów pożarniczych, corocznie na rynku pojawia się kilkaset sztuk miniatur pojazdów pożarniczych.

W swojej kolekcji mam ponad 3500 samochodów pożarniczych a pierwszy pojazd pochodził z Pewexu ze znanej firmy Matchbox i przedstawiał mały pożarniczy samochód lotniskowy.



Opowiadki z życia Ewy

Święty Florian w prawdzie i w legendzie

**" Święty Florianie, miej ten dom w obronie,
niechaj płomieniem od ognia nie chłonie."**

Ojciec przyglądał się, jak jego syn z apetytem zjada poranny posiłek. Zauważył, że Florian je szybko i do swej dziecięcej buzi pakuje coraz więcej pokarmu, nie nadążając z przełykaniem.

- Czy ty się gdzieś spieszysz ?

Chłopiec z wyдутymi policzkami nie potrafił wydobyć głosu, więc w odpowiedzi kiwnięciem przytaknął, podziękował za posiłek, i nim rodzice zdążyli zareagować, wybiegł.

- Szybki jest - ucieszył się ojciec - będzie z niego dobry żołnierz w armii cesarza Dioklecjana. Imperium rzymskie potrzebuje sprawnych, silnych i mądrych oficerów.

Spojrzał na żonę i ze zdziwieniem wyczytał w jej twarzy troskę i niepewność.

- Czyżbyś nie akceptowała mojego wyboru, nie podzielała mej radości?

- Wiem, że masz wobec niego określone plany, ale jeśli on pójdzie swoją drogą i nie zrealizuje twoich marzeń? Wiesz, on jest trochę dziwny. Inny niż pozostali rówieśnicy. Ma dużo zabawek, ale większość leży w kącie, najważniejsze dla niego jest wiaderko.

- Wiaderko?

- Wiaderko pełne wody. Kiedyś wybiegłam za nim i zobaczyłam to, o czym służba szeptała z niedowierzaniem po kątach. Tuż przy zabudowaniach gospodarskich zobaczyłam płonącą szopkę i... naszego Floriana.

- I co, wylał po drodze wodę z wiaderka ?

- On gasił pożar! Chlustał wodę na płomień i tą wodą, którą miał w wiaderku ugasił pożar, rozumiesz, tą wodą, w tym małym wiaderku! Ludzie wiedzą o jego tajemnej mocy, ale my, rodzice, dowiadujemy się o tym na końcu, a wiesz dlaczego? Bo to jest niewytłumaczalne, nie mieści się im w głowie, więc nie mają odwagi nam powiedzieć, że nasz syn jest inny, inni niż wszyscy.

Na progu stanął Florian. Uśmiechnięty, z umorusaną i okopconą buzią, rozwianą i nadpaloną czuprynką.

- A ty co, pożar gasiłeś? - zapytał chłodno ojciec.

- Tak, bo palił się dom i ci biedni ludzie beze mnie by sobie nie poradzili.

Ojciec przypatrywał się synowi, po pewnym czasie z namysłem odpowiedział:

- Florianie, podjąłem decyzję. W młodym wieku zostaniesz powołany do armii cesarza rzymskiego. Gdy pobędziesz wśród nieco starszych chłopców, doświadczysz dyscypliny wojskowej, zmienią się twoje zainteresowania i nie będziesz miał czasu na niewytłumaczalne zajęcia.

- Ależ ojcze! - Nie - przerwał ojciec głosem nieznoszącym sprzeciwu - nikt nie zmieni mojej decyzji!

- ...Ależ ojcze, ja się bardzo cieszę, dziękuję! Obiecuję, że będę dużo ćwiczył, że będę silny i mądry, bo tylko dobrzy żołnierze potrafią bronić ludzi przed żywiołami!

*

Florian jako oficer wojsk cesarskich kierował kancelarią Akwilina, namiestnika naddunajskiej prowincji Noricum. Jego legion stacjonował w Lauriacum (Lorch). W 302 roku cesarz Dioklecjan wydał pierwszy dekret, dotyczący odnowienia kultu rzymskich bóstw. On, jako wybraniec Jowisza, zażądał całkowitego posłuszeństwa poddanych. Był nieprzejednanym wrogiem wyznawców Chrystusa, więc postanowił powstrzymać rozszerzanie się wiary chrześcijańskiej.

Akwilin wręczył Florianowi pismo cesarza Dioklecjana z krótkim komentarzem:

- Wiele się zmieni. Rozpoczynamy walkę z chrześcijanami!

Florian czytał kolejno nadchodzące po sobie dekrety, w których cesarz nakazywał kasację mienia kościelnego, zburzenie kościołów, zniszczenie ksiąg kościelnych, tak by chrześcijaństwo całkowicie wytepić. Florian wiedział, co to znaczy wytepić - to represje ludzi: aresztowania, tortury i śmierć. Amnestię mogli uzyskać ci, którzy wyprą się Chrystusa i złożą ofiarę bogom rzymskim.

Akwilin polecenia cesarza wykonywał rzetelnie. Stosował surowe kary: nieugiętych zsyłał do najcięższych prac w kopalniach, torturował, uśmiercał.

Florian znał swych współbraci, teraz częściej się z nimi spotykał, by dodać im otuchy i umocnić w wierze. Nie zachowywał ostrożności, gdyż nie krył się ze swą wiarą.

Pewnego dnia, w wyniku obławy, aresztowano około 40 osób. Gdy doniesiono o tym Florianowi, ten nie zwlekając, postanowił potajemnie ich uwolnić. Został pochwycony - zatrzymany przez swoich podwładnych żołnierzy.

Akwilin wydał nakaz aresztowania. Początkowo, kusząc obietnicami, odwodził go od chrześcijaństwa, później, odwołując się do poczucia obowiązku, nakłaniał do podporządkowania się cesarskim zarządzeniom. Sądził, iż zdoła przemówić Florianowi do rozsądku.

- Chodź i złoż ofiarę bogom jak ja czy też twoi towarzysze broni, abyś żył z nami i nie został ukarany wraz z zaprzańcami zgodnie z poleceniem cesarza. Jutro przed posągiem Jowisza zapalimy kadzidółko i złożymy ofiarę rzymskim bogom.

- Ja mam jednego Boga, wszechmogącego, i gdy nadejdzie czas, Jemu złożę ofiarę.

- Dokonałeś wyboru! I co zyskałeś?

- Życie wieczne.

Dnia 4 maja 304 roku żołnierze wyprowadzili Floriana na plac. Żołnierze potrzyli, jak ich dowódca - prawy, mężny i odważny mężczyzna, ten który zawsze ochraniał bezbronnych, ratował w czasie pożaru i powodzi - stoi oto przed nimi skazany na ich okrucieństwo. Najpierw biczowanie - smaganie ciało pokrywało się strużkami krwi. Przerwa.

- Panie - szepnął żołnierz - odwołaj...

Florian uniósł głowę i gromkim głosem wołał:

- Panie, Boże mój, w Tobie złożyłem nadzieję i nie mogę zaprzeć się Ciebie, lecz walczę dla Ciebie i Tobie składam ofiarę pochwalną.

Zamilkł. Zawleczono go na kolejne stanowisko tortur. Żelazne haki zatopiły się w ciało i rozrywały na strzępy. Zmaltretowanego i umęczonego Floriana doprowadzono na most. Kat uwiązał mu kamień u szyi i wrzucił do rzeki Anizy (Enns).

Waleria, mieszkanka Lauriacum, słynęła ze swej pobożności. Potrafiła zatopić się w głębokiej modlitwie, tracąc kontakt z rzeczywistym światem. Po tragicznych wydarzeniach związanych z męczeńską śmiercią Floriana nie ustawała w żałobnych modłach. Nagle, na jawie czy we śnie, ukazał się jej anioł, który wskazał, gdzie znajdują się zwłoki Floriana.

- Odnajdziesz je bez trudu - dodał - gdyż na straży siedzi orzeł. Ciało męczennika owinęła w całun i ze złości pogrzebała na swej ziemi.

*

W roku 1184 na prośbę księcia Kazimierza Sprawiedliwego Kraków otrzymał relikwie św. Floriana, ku ich czci wystawiono w dzielnicy Kleparz okazały kościół. Na przestrzeni wieków kult Świętego słabł. Aż do roku 1528, który to wpisał się w historię miasta tragicznymi wydarzeniami.

Był upalny dzień. Ludzie szukali dla ochłody zacienionych miejsc. W domach, budowanych głównie z drewna i słomy, był zaduch. Gdy jakiś ochotnik wybrał się po wodę do pobliskiej studni, pozostali zbiegali się z kubkami, by ugasić pragnienie. Lenistwo opanowało nawet najbardziej pracowitych, więc odkładali robotę na później i zdążyli gromadnie nad Wisłę. Tak bardzo byli zajęci swą niemocą, że nie dostrzegli nadciągających chmur. Nagle pociemniało i powiało. Pojedyncze krople deszczu pacnęły na rozgrzane głowy. Zakotłowało się, zakurzyło, tumany piachu, trawy i słomy wirowały wysoko nad ziemią, a pioruny biły z taką mocą, że widzieli nawzajem swoje przerażone twarze.

- Do domu, szybko do domu!

Z oddali usłyszeli przerażające krzyki, potem zobaczyli strzelające w górę, aż po same chmury płomienie, najpierw jeden, potem drugi, potem...

Staśko dobiegał już do swojego domu i próbował resztką wody polewać zewnętrzne ściany. Krzyknął do młodszego brata Jędrusia, by przyniósł więcej wody.

- Wody? A skąd? Z Wisły chyba! Przy tej jednej studni już się ludzie biją! Na ulicy ciasno, wszyscy biegną jak opętani!

- Jędrusiu, my już swojego domu nie uratujemy... już ogień liże ściany! Chodźmy ratować nasz kościół, to przecież od świętego Floriana.

- Jak on jest taki święty, to niech se sam ratuje!

Staśko popatrzył w kierunku kościoła.

- Jędrusiu, czy ty widzisz to co ja?

- A co widzisz? - zapytał Jędrusiu, nie podnosząc nawet głowy.

- Jakiś żołnierz w hełmie na głowie leje z konewki wodę na kościół!

- Przewidziało ci się.

Żywiot szalał. Budynek stawiane w gęstej zabudowie, niemal poprzylepiane do siebie, wyglądały żałośnie, jakby czekały na swoją kolej. Z każdym podmuchem wiatru płomień przeskakiwał z domu na dom, igrając z ludźmi żłośliwie. Gdy dym opadł, zobaczyli ogromne pogorzelisko. Żaden dom na Kleparzu się nie ostał.

- Jędrusiu, lepiej byśmy zrobili, jak byśmy się do świętego Floriana pomodlili o ulewny deszcz!

- A czemuż to?

- No to se popatrz!

Kościół pod wezwaniem świętego Floriana nie tknął nawet najmniejszy płomyk.

*

Odtąd kult Świętego wzrósł na sile i zaczęto św. Floriana czcić w całej Polsce jako patrona strażaków, dzielnych ludzi, którzy niosą pomoc bliźniemu podczas klęsk żywiołowych - pożaru, powodzi i sztormów.

Modlono się: "Święty Florianie broń nas i strzeż nas od ognia nieszczęsnego i piekielnego, rozpal ogień miłości i dobroci przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Święty Florian jest patronem ludzi wykonujących trudne i niebezpieczne zawody, wiążące się z ogniem: strażaków, hutników, kominiarzy, garncarzy, piekarzy. Jego pomocy wzywają ludzie zagrożeni wojną, pożarem, powodzią i burzą.

Przedstawiany jest najczęściej jako gaszący pożar oficer rzymski, rzadziej ksiądz. Jego atrybutami są: zbroja, kolczuga, miecz, tarcza, płonący dom, naczynie z wodą, krzyż, palma męczeńska, kamień młyński, orzeł.



Hełmy polskich strażaków

Środowisko w którym strażak wykonuje swoje zadania, najczęściej nie jest dla niego przyjazne. Występuje w nim szereg czynników, które powszechnie uważa się za niebezpieczne, szkodliwe lub wręcz uniemożliwiające wykonanie konkretnej pracy bez odpowiedniego zabezpieczenia, żeby strażak mógł pracować w tym niesprzyjającym środowisku musi być w odpowiedni sposób zabezpieczony. W skład tego zabezpieczenia zwanego uzbrojeniem osobistym strażaka, które mu służy do ochrony w czasie prowadzonej akcji ratowniczo-gaśniczej wchodzi **hełm strażacki**, pas strażacki, toporek strażacki, ubranie ochronne z butami oraz zatrzaśnik. Hełm miał i ma za zadanie chronić głowę strażaka przed spadającymi kawałkami cegieł, tłukących się szyb, części pokryć dachowych, iskrami itp. Ma on także zabezpieczyć głowę przed uderzeniami nią o niskie stropy i innego rodzaju przeszkody w ciasnych przejściach, korytarzach, piwnicach.

Okres rozbiorowy

W straży pożarnej / ogniowej / w drugiej połowie XIX wieku były w wyposażeniu strażaków ciekawe hełmy wraz z umundurowaniem bojowym. Hełm był skórzany osłonięty kapturem izolacyjnym. Na górze hełmu zamocowano tryskacz wodny. Był on okrągły wykonany z metalu a na jego obwodzie były otwory przez które woda wydostawała się na zewnątrz. Woda do tryskacza była podawana oddzielnym węzłem. Z przodu w hełmie wykonano otwór w którym zamocowano w stalowej obejmie dwie szyby przez które strażak miał zapewnioną widoczność, po wejściu w strefę ograniczonej widoczności. Strażak oddychał świeżym powietrzem pobieranym za pomocą odpowiednio długiego węża z czystej atmosfery z wykorzystaniem miecha. Urządzenie to obsługiwało dwóch strażaków z których jeden był ubrany w hełm z kapturem izolacyjnym a drugi pompował ww. miechem powietrze do kaptura. Strażak z hełmem i kapturem był w pełnym uzbrojeniu osobistym i sprzętem do podawania środków gaśniczych na miejsce pożaru.

W czasie kiedy powstawały pierwsze straże zawodowe i ochotnicze na ziemiach polskich kraj był podzielony pomiędzy trzech zaborców nie było państwa polskiego. Na terenie zaborów działały więc trzy związki prowincjonalne straży ogniowych w których hełmy były wykonane z różnego materiału, miały różne oznaczenia kształty ozdoby świadczące o przynależności do danego związku. W zaborze rosyjskim hełmy oprócz ozdób miały na przodzie litery ПО lub F, która oznaczała Związek Floriański a w zaborze austriackim litery SO dla Polaków oznaczały Straż Ogniową dla zaborcy Śląsk Austriacki. Zabór pruski był ekspozyturą czysto niemiecką. Pierwsze hełmy wykonywane były ze skóry, czarne oficerskie były bardzo bogato zdobione metalem dziś stanowią prawdziwe arcydzieła sztuki rzemieślniczej, należy dodać że w czasie kiedy powstawały pierwsze tego typu hełmy nie było jeszcze fabryk produkujących sprzęt pożarniczy produkowano je w warsztatach rzemieślniczych na zamówienie konkretnej jednostki. Na początku XX wieku pojawiły się pierwsze hełmy metalowe, były one wykonane najczęściej z mosiądzu. Charakteryzowały się różnorodnością form wykonania grzebienia oraz ozdób nakładanych na metal.

Hełmy te również były bogato zdobione. Firmy produkujące sprzęt pożarniczy w swoich katalogach przy hełmach oficerskich podawały następujące informacje, że jest to hełm oficerski ozdobny lub, że jest to hełm oficerski przepisowy. W tym pierwszym przypadku ten typ hełmu był wykorzystywany w czasie parad lub uroczystości świątecznych, ten drugi typ hełmu był wykorzystywany podczas akcji ratowniczych miał znacznie mniej ozdób.



Hełm podoficerski skórzany noszony na terenie zaboru pruskiego / koniec XIX w./



Hełmy skórzane oficerskie zaboru austriackiego

Okres międzywojenny

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w strażach pożarnych były używane również hełmy pochodzące m.in. z fabryk znajdujących się na terenie państw zaborczych tj. od Konrada Rosenbauera z Austrii, Dietricha Magirusa i Carla Metza z Niemiec. W strażach znajdujących się na terenie byłego zaboru pruskiego były w wyposażeniu również hełmy wojskowe armii niemieckiej do których przyczepiano polskie oznaki oraz emblematy.

W okresie międzywojennym w Polsce hełmy wykonywało kilkanaście wytwórni w tym m.in. na terenie Śląska Fabryka Pasów Artykułów Technicznych i Sportowych Augustyn Botzek w Chorzowie. Firma ta jako jedyna w swojej reklamie podawała, że jej specjalnością jest produkcja hełmów skórzanych wszystkich typów i rodzajów dla górników i strażaków. W latach trzydziestych ub. wieku do producentów hełmów strażackich dołączyła Suchedniowska Huta Ludwików /SHL/, która w tym okresie była już przeniesiona do Kielc. Hełmy jej produkcji były znane jako metalowe hełmy

ludwikowskie. Znajdowały się one w wyposażeniu straży ochotniczych i zawodowych również w pierwszym okresie powojennym we wszystkich regionach kraju w tym również na Śląsku.

Co ciekawe obecnie hełmy te są jeszcze wykorzystywane w jednostkach jako tzw. hełmy paradne. Były one sygnowane nazwą producenta oraz rokiem ich produkcji.

Wprowadzane kolejne zmiany w regulaminach umundurowania dla strażaków na ziemiach polskich w okresie zaborów czy później już w niepodległej Polsce nie uporządkowały wymagań w zakresie rodzajów i wzorów hełmów oraz ich wykonywania. Każda z krajowych wytwórni sprzętu pożarniczego oferowała strażom hełmy produkowane według swoich własnych wzorów z informacją, że są one najlepsze w swoim rodzaju i że są wykonane z najlepszego materiału. Używane jednak do ich produkcji materiały były różnej jednak nie zawsze najlepszej jakości. Hełmy nie podlegały żadnej ocenie technicznej ich wykonania. Nad tą dowolnością nie zapanował nawet Wydział Techniczny ZG ZOSP RP. O tym, że liczba wzorów i rodzajów hełmów używanych przez strażaków była bardzo duża świadczą eksponaty zgromadzone w Centralnym Muzeum Pożarnictwa i jego Oddziale Zamiejscowym tj. Wielkopolskim Muzeum Pożarnictwa oraz w innych placówkach gromadzących sprzęt służący do walki z pożarami czy w zbiorach prywatnych. Potwierdzeniem tego jest fakt, że po zakończeniu II wojny światowej w Polskich strażach pożarnych zarówno ochotniczych jak i zawodowych było dużo różnych typów i rodzajów hełmów, miały ponadto one również różne znaki wśród tych znaków na hełmach był wizerunek orła. Hełmy te miały również różne kształty i były wykonane z kilku rodzajów materiałów począwszy od skóry poprzez mosiądz a skończywszy na metalu.



Hełm oficerski mosiężny – okres międzywojenny



Hełm stalowy wzór 1935 Huty „Ludwików”

Okres powojenny

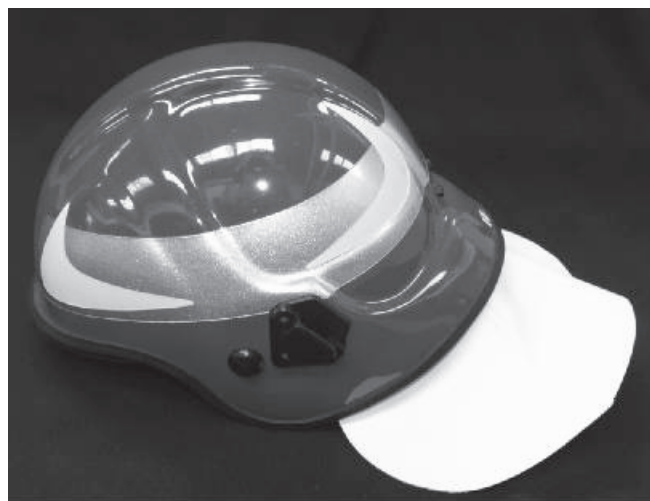
Produkowane zaraz po wojnie typowe polskie hełmy były wykonywane z blachy stalowej nierdzewnej, z białego metalu lub nowego srebra tj. mosiądzu wysokoniklowego srebrzystobiałego. Tak wykonany hełm był przede wszystkim praktyczniejszy od używanych dawniej hełmów z blachy mosiężnej lub skórzanych. Był przede wszystkim od nich znacznie wytrzymalszy. Czerep tego hełmu /kształtu przyjętego przez wojsko/ jest okolony dużymi daszkami, dobrze chroniącymi twarz, kark i uszy strażaka. Czerep i daszki wytłaczano z jednolitego materiału. Dla wzmocnienia czerepu ma on przyspawany na wierzchu grzebienie, który wytłaczano również w całości z blachy. Wykończenie wewnętrzne wykonano według typu wojskowego. Typowy hełm składa się z czerepu, grzebienia, skórzanego paska podpinkowego, osłony filcowej chroniącej uszy przed zetknięciem się z blachą, podszewki skórzanego, poduszek wymiennych dla dopasowania hełmu do głowy, obręczy przytrzymującej podszewkę w hełmie i pasa amortyzującego. Obręcz była wykonana tak aby można było ją skracać lub wydłużać dla doregulowania do wymiaru obwodu głowy. W tym też okresie w skład uzbrojenia osobistego strażaka wchodził dodatkowo tylnik skórzany do hełmu. Hełmy metalowe były jeszcze produkowane w latach pięćdziesiątych ub. w. Były one już tylko produkowane z jednego kawałka blachy nierdzewnej. Wewnątrz hełmu była przymocowana obręcz blaszana do której z kolei zamocowano podszewkę, pas amortyzacyjny, ochrony na uszy i pasek podpinkowy. Pod podszewką od strony czerepu znajdowały się trzy płócienne kieszonki zawiązywane na tasemki. Przez wyjmowanie lub wkładanie poduszek do kieszonek można było dowolnie dopasować hełm do kształtu i wielkości głowy. Hełmy zostały znormalizowane dzięki temu były produkowane tylko w jednej wielkości. Pas amortyzacyjny wykonano z grubej mocnej skóry o szerokości około 40 mm przymocowany jest on dwoma końcami do obręczy i przebiega w poprzek wewnątrz hełmu. Pasek podpinkowy wykonano ze skóry, ma on zapinanie klamkowe umożliwiające doregulowanie jego długości do podbródka. Hełm również dodatkowo mógł być zaopatrzony w fartuch skórzany lub brezentowy chroniący szyję i kark. W tym samym czasie wykonywano również hełmy ze zwykłej blachy stalowej, lakierowano je szarymi farbami ochronnymi a polerowano grzebienie. W użytkowaniu znajdowało się w tym czasie również dużo hełmów wykonanych z czerepów hełmów wojskowych, które z magazynów wojskowych zostały przekazane do zakładów produkujących hełmy w celu ich dostosowania do wymagań stawianych hełmom strażackim. Przystosowanie czerepu wojskowego do potrzeb strażackich polegało na przyspawaniu do niego grzebienia. Ponieważ hełmy wojskowe nie miały tylnych daszków /okapów/ dlatego niezbędne okazało się na tych hełmach stosowanie skórzanych lub brezentowych fartuchów osłaniających szyję oraz kark. Pod koniec lat pięćdziesiątych w mniejszych strażach ochotniczych można było jeszcze spotkać na ich wyposażeniu hełmy starego typu tj. ze skóry lub z blachy mosiężnej z najrozmaitszymi ozdobami, oznakami starszeństwa itp. Hełmy tego typu w ocenie strażaków z końca lat pięćdziesiątych miały więcej walorów dekoracyjnych niż użytkowych. Traktowali je jako część umundurowania paradnego i dzisiaj również podczas różnych

uroczystości hełmy te są wykorzystywane do celów reprezentacyjnych. W latach sześćdziesiątych hełmy starego typu były już wycofane z eksploatacji straży zarówno zawodowych jak i ochotniczych. W okresie tym rozpoczęto próby z zastosowaniem do produkcji hełmów tworzyw sztucznych w tym okresie była to tzw. tkanina bakelizowana. Po wyprodukowaniu małej serii zrezygnowano z kontynuacji ich produkcji.

Hełm tzw. bakelitowy został w latach sześćdziesiątych ub. wieku zastąpiony nowym typem hełmu z tworzywa sztucznego polerowanego i lakierowanego w kolorze srebrnym był to hełm z tzw. długim daszkiem produkowano go w dwóch wielkościach 65 o wadze 0,70 kg oraz 70 o wadze 0,85 kg. Producentem tego hełmu były Zakłady Chemiczne „Nitron” w Krupskim Młynie. Ponieważ hełm z długim daszkiem utrudniał ruchy głową wprowadzono do produkcji hełm z tzw. krótkim daszkiem jednocześnie przeniesiono jego produkcję do Zakładów Tworzyw Sztucznych „ERG” w Bieruniu Starym. W tym samym zakładzie produkowano również hełmy dla Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych.

Nowa generacja hełmów

Zgodnie z wymaganiami nowych rozporządzeń skorupa hełmu powinna być gładka, bez ostrych załamania, boczna krawędź skorupy schodząca w kierunku uszu. Powinien być wyposażony w osłonę karku, osłonę oczu i twarzy. Osłona karku powinna być wykonana ze skóry, tkaniny lub tkaniny metalizowanej, chroniącej kark (może również chronić szyję i krtań). Osłona ta powinna być wykonana z materiału spełniającego wymagania dla ubrań specjalnych w zakresie rozprzestrzeniania płomienia. Osłona twarzy mocowana do hełmu na zewnątrz lub wewnątrz skorupy, po opuszczeniu sięga co najmniej do linii dolnej krawędzi ust użytkownika. Dopuszcza się oznakowanie skorupy hełmu paskami, literami lub cyframi pod warunkiem, że użyte materiały spełniają wymagania normy w zakresie odporności na działanie płomienia. Strażacy Państwowej Straży Pożarnej /oficerowie, aspiranci, podoficerowie i strażacy/ noszą hełmy w kolorze czerwonym. Dowodzący na poziomie interwencyjnym w szczególności: dowódcy jednostek ratowniczo-gaśniczych, dowódcy kompanii odvodu operacyjnego, dowódcy grup operacyjnych, noszą hełmy zaopatrzone w otok koloru



Hełmy Calisia-Czerwony dla PSP

brązowego /metaliczny/. Dowodzący na poziomie taktycznym w szczególności: komendanci powiatowi i miejscy, dowódcy batalionów centralnego odvodu operacyjnego, komendanci szkół podoficerskich PSP, noszą hełmy zaopatrzone w otok koloru srebrnego /metaliczny/. Dowodzący na poziomie strategicznym w szczególności: Komendant Główny PSP, komendanci wojewódzcy, komendant SGSP oraz komendanci szkół aspirantów PSP, dowódcy wojewódzkich brygad odwodowych, dowódca centralnego odvodu operacyjnego, noszą hełmy zaopatrzone w otok koloru złotego /metaliczny/.

Strażacy ochotniczych straży pożarnych noszą hełmy w kolorze białym. Prezes Zarządu Głównego ZOSP RP nosi hełm zaopatrzone w otok koloru złotego /metaliczny/. Prezesi Zarządów Wojewódzkich ZOSP RP noszą hełmy zaopatrzone w otok koloru srebrnego /metaliczny/. Dowodzący na poziomie interwencyjnym jednostek ochrony przeciwpożarowej innych niż PSP w szczególności, komendanci gminnych straży pożarnych, komendanci zakładowych straży pożarnych lub zakładowych służb ratowniczych, komendanci lotniskowych straży pożarnych, naczelnicy ochotniczych straży pożarnych noszą hełmy zaopatrzone w otok koloru brązowego /metaliczny/. Hełmy nowej generacji można zobaczyć na głowach strażaków ochotników i strażaków zawodowych podczas ćwiczeń, pokazów i w czasie akcji.

Historia Ochrony Przeciwpożarowej

Od bardzo dawna człowiek posługuje się ogniem i energią cieplną w życiu domowym i przy wytwarzaniu dóbr materialnych. Historycy podają, że w czasach cesarstwa rzymskiego ogień służył jako broń w walce przeciwko fortecom i do niszczenia okrętów. Poszczególne armie organizowały więc oddziały do gaszenia pożarów. Sprzęt gaśniczy jakim dysponowały był prosty, były to mokre szmaty do tłumienia ognia, wiaderka do noszenia wody siekiery i przenośne drabiny. Nie tylko wojsko organizowało oddziały do gaszenia pożarów. Bogaci Rzymianie tworzyli grupy niewolników czuwających nad ich bezpieczeństwem. Pierwszym prywatnym oddziałem straży pożarnej, złożonym z niewolników i najemników była jednostka utworzona przez prefekta Rufusa w 24 roku p.n.e. Po upływie kadencji Rufusa cesarz August osobiście założył w 22 roku p.n.e. nową straż pożarną składającą się z 600 niewolników miejskich i podporządkował ją senatowi. Formacja ta była jednak za słaba, by uchronić miasto przed pożarami. Dopiero po pożarze Rzymu w 7 roku p.n.e. cesarz August osobiście zajął się organizacją straży pożarnej w mieście. Z wyzwoleńców zwerbował 7 kohort wigilów liczących od 1000 do 1200 osób każda i podporządkował je wysokiemu urzędnikowi zwanemu praefectus wigilium. Rzym został podzielony na 14 obwodów a każda kohorta czuwała nad dwoma. Około 400 r. naszej ery wszystkie większe miasta imperium rzymskiego miały własnych wigilów. Po 500 letnim istnieniu zniknęły wigilowie wraz z upadkiem Rzymu. Pierwotna gospodarka nie sprzyjała rozwojowi zorganizowanych form i metod zwalczania pożarów. Dopiero ustrój feudalny wprowadził niektóre

porządki przeciwpożarowe. Chłopi poddani zobowiązani byli do ostrożnego obchodzenia się z ogniem, do udziału w walce z pożarami, utrzymywania w swoich zagrodach w gotowości drabin, tłumic wiader i beczek z wodą. W okresie tworzenia się państwowości polskiej budowano zamki, grody a nawet całe osady z drewna pokryte słomą w ciasnej zwartej zabudowie. W licznych wojnach dochodziło do spalania całych grodów, osad i miast. Każdy pożar zubożał księżta oraz bogatych mieszczan. We własnym interesie rajcowie miejscy zaczęli zastanawiać nad wydaniem przepisów przeciwpożarowych. Pierwsza taka uchwała rady miejskiej wydana w 1374 r. w Krakowie nosiła nazwę „Porządki ogniowe”. „Porządki ogniowe” uchwalone przez magistrat warszawski w latach 1546, 1548, 1550 były wzorowane na porządkach krakowskich. Oprócz nakazów i zakazów zapobiegawczych ustalały one zasady organizacji akcji gaśniczych, obowiązki dostarczania wody do gaszenia pożarów i sprzętu podręcznego przez poszczególne cechy rzemieślnicze. Uchwała z dnia 24 września 1696 r. podjęta przez radę miejską w Warszawie zobowiązywała władze miejskie do wzięcia na swoje barki utrzymania sprzętu gaśniczego oraz wyznaczenia „feierherów” czyli starszych ogniowych. Andrzej Frycz Modrzewski w swoim słynnym dziele „O naprawie Rzeczypospolitej” wydanym w 1551 r. w rozdziałach: XVI księgi I i XIII księgi II dokonuje analizy stanu zagrożenia pożarowego, wskazuje na sposoby zapobiegania pożarom oraz określa zasady organizacji walki z pożarami. Inspiruje stworzenie systemu ochrony przeciwpożarowej w Polsce. 29 maja 1779 r. został wydany „Porządek ogniowy



Od marzeń do celu, czyli wspomnienia podoficera

Z dzieciństwa pamiętam głównie tatę ubranego w wielki szeleszczący strój. Wpatrywałam się w niego, mimo że błysk odblasków raził mnie w oczy. Kiedy tak stał oświetlony reflektorami, wyglądał jak prawdziwy bohater. Słyszac dźwięk syreny często wybiegał z domu. Nic nikomu nie mówiąc. Czekałam na jego powrót czasami tak długo, że znużona zasypiałam. Rano wracał w tym samym mundurze taki zmęczony, a jednocześnie dumny i zadowolony. Wdrapywałam się na jego kolana i wtulałam, jak każda mała dziewczynka. Jednak do teraz pamiętam tę szorstkość munduru i towarzyszący mu specyficzny „zapach pożaru”.

Już siedząc nad książkami i ucząc się do sprawdzianów, myślałam zupełnie gdzie indziej. Czekałam na upragnione wakacje i coroczny obóz strażacki. Dziś pierwszy raz moje małe marzenie się spełniło. Podekscytowana czekam na sygnał startu. Dookoła mnie sami chłopcy – dlaczego mnie to nie dziwi? Jestem więc sama, muszę dać z siebie wszystko. Start! Biegnę do pierwszego stanowiska. Mocuję się z dwudziestometrowym węzłem, którego muszę podpiąć do rozdzielacza. Rękawice są za duże i ześlizgują się niemiłosiernie, co utrudnia mi to zadanie. Omijam przeszkody, ostatnia prosta i ...udało się! Ku zdziwieniu reszty uczestników dobiegam pierwsza. Po paru minutach okazuje się, że moja drużyna wygrała. Konkurenci gratulują nam zwycięstwa. Gdy podchodzą do mnie, niepewnie wyciągam dłonie. Jednak silny uścisk kolegi i szczerze gratulacje dodają mi pewności siebie. Teraz naprawdę czuję, że mogę być tak dobra jak Oni.

Tym razem biegnę za tatą do drzwi na dźwięk syreny. Jest noc. Za plecami słyszę prośby mamy żebym jednak została. W remizie pośpiesznie ubieram pierwszy wolny mundur, hełm i za duże buty. Wsiadam do wozu i ruszamy. Przez stację kierują nas do pożaru. Droga w milczeniu i jesteśmy na miejscu. Płomienie słabo oświetlają teren a dym utrudnia widoczność. Słuchać skwierczenie i czuć zapach spalenizny. Wychodzimy, każdy z nas wie co ma robić. Nie ma między nami zbędnych słów, gestów. Wiemy dobrze, że udana akcja zależy od zgranego zespołu, w którym każdy zna swoje miejsce i ma określone zadania do wykonania.

Krótką informacją o naborze, szybka decyzja i teraz to ja czekam pod drzwiami. Sprawnościówka. Wiem, że konkurencja jest duża i znów muszę się zmierzyć z mężczyznami – silniejszymi, szybszymi i bardziej odważnymi. Czuję dziwne spojrzenia skierowane w moją stronę, może i niedowierzanie. Zamykam oczy, zaciskam zęby i skupiam się już tylko na wykonaniu testu. Później jeszcze dziwniejsze spojrzenia i jeszcze większe niedowierzanie, gdy moje nazwisko widnieje na wywieszonych liście. Jestem szczęśliwa – chociaż wiem, że to dopiero początek długiej drogi.

Dziś stoję przed drzwiczkami szafki opisanej moim nazwiskiem. Trzymam mundur, nareszcie własny, dopasowany, pachnący nowością. Krótki sygnał dźwiękowy i rozpoczynam służbę. Chodząc po garażu coraz rzadziej zdarzają się owe dziwne spojrzenia czy niedowierzanie. Tutaj wiemy, że zgrany zespół to nie tylko osoby silne fizycznie. Kluczem jest ciężka praca, samozaparcie i wytrwałość. Służba wymaga od nas zarówno częstego podejmowania trudnych decyzji, jak i umiejętności podporządkowania się. Dużego zaangażowania i niesienia bezinteresownej pomocy innym. Zobowiązuje nas również do nieustannej pracy nad sobą i codziennego zmierzania się z własnymi słabościami. Bowiem sztuką nie jest to, aby mundur zdobyć. Trzeba również godnie go nosić. Pomimo upływu czasu, nabytych doświadczeń, wiedzy i umiejętności, tak naprawdę nigdy nie wiem, kiedy na dźwięk syreny znowu „pobiegnę do drzwi”...

sekc. Jolanta Kisow-Dziembala
Kamila Polaczek

w Warszawie od marszałka wielkiego koronnego na mocy prawa ustanowiony”, który ujął całokształt zagadnień ochrony przeciwpożarowej. Przepisy te miały charakter ogólnopaństwowy. Konieczność obrony wielkiej własności przed zniszczeniem zmuszała posiadaczy do tworzenia specjalnie przygotowanych zespołów ludzkich, wyposażonych w niezbędny sprzęt techniczny do walki z powstającymi pożarami szczególnie w miastach. Pierwszą zawodową straż ogniową na ziemiach polskich utworzono w 1802 r. w Wilnie. W Warszawskiej Straży Ogniowej strażacy zaczęli pełnić służbę od 1 stycznia 1836 r. Najstarszą europejską zawodową strażą pożarną założono we Wiedniu w 1685 r. W zaborze rosyjskim pierwszą ochotniczą strażą pożarną powołano w 1863 r. Początek organizacji straży pożarnych w zaborze austriackim dał Kraków. W 1863 r powstała tu ochotnicza straż pożarna, obok której następnie zaczął działać oddział zawodowej straży pożarnej. Na obszarze zaboru pruskiego pierwszą ochotniczą strażą pożarną założono w 1845 r. w Poznaniu w 1877r. została ona przekształcona w zawodową. Powoływanie straży zawodowych, zwłaszcza w początkowym okresie odbywało się na bazie istniejących już ochotniczych straży pożarnych, łatwiej bowiem było o zwerbowanie części członków, przejmowanie lokali i sprzętu. W okresie zaborów straże pożarne jako jedyne legalne organizacje, posiadające umundurowania z dystynkcjami, strażnice i środki transportu przygotowywały kadry do działań wyzwolenieczych. Po odzyskaniu niepodległości straż pożarna zaczęła ujednoczczać podstawy prawne swojego funkcjonowania. Jednolite podstawy formalno-prawne dla ochrony przeciwpożarowej stworzyła ustawa z dnia 13 marca 1934 r. o ochronie przed pożarami i innymi klęskami. W 1939 r. straże z wielką ofiarnością i odwagą gasiły

pożary, ratowały mienie i życie wieluset tysiącom osób. W czasie okupacji mimo ciągłych kontroli policji niemieckiej straże pożarne stawały się ogniskami antyhitlerowskiego ruchu oporu.. Po raz kolejny po odzyskaniu przez Polskę niepodległości strażacy przystąpili do formowania na nowo straży pożarnych i związków organizacyjnych. W 1950 r. uchwalono nową ustawę o ochronie przeciwpożarowej, która określiła zasady i system ochrony przeciwpożarowej w państwie ludowym. Powołała ona komendę główną straży pożarnych oraz komendy terenowe. Następne ustawy z 1960 r. i 1975 r. udoskonaliły ten system włączając do udziału w ochronie przeciwpożarowej wszystkie czynniki w państwie, jak również osoby fizyczne. Usankcjonowały reaktywowanie w 1956 r. Związek Ochotniczych Straży Pożarnych. Zmiany gospodarczo-polityczne które nastąpiły w Polsce po 1989 r. doprowadziły do powołania nowej formacji do walki z pożarami, klęskami żywiołowymi i innymi miejscowymi zagrożeniami. Ustawą z dnia 24 sierpnia 1991 r. powołano Państwową Straż Pożarną. W PSP do walki z pożarami i innymi miejscowymi zagrożeniami są Jednostki Ratowniczo-Gaśnicze wyposażone w specjalistyczny sprzęt pożarniczy. PSP jest organizatorem Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego /KSRG/ mającego na celu ochronę życia, zdrowia, mienia lub środowiska poprzez walkę z pożarami i innymi klęskami żywiołowymi, ratownictwo techniczne, chemiczno-ekologiczne. W ramach KSRG działają również jednostki OSP i Zakładowe Zawodowe Straże Pożarne. Straż Pożarna jest służbą humanitarną niosącą pomoc ludziom zagrożonym przez pożary. Klęski żywiołowe i inne miejscowe zagrożenia powstające w związku z rozwojem cywilizacyjnym.

Marek Pisarek



Najważniejsze działania ratownicze oraz rozwój techniki pożarniczej lublinieckiej Komendy Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu

Modlitwa z książki Richarda Picciotto "Ostatni z żywych"

autor nieznany, tłum. Jolanta Kozak

*Gdy obowiązek wezwie mnie
Tam wszędzie, gdzie się pali,
Ty mi, o Panie siłę daj,
Bym życie ludzkie ocalił.*

*Pozwól, niech dziecko póki czas
Z płomieni cało wyniosę,
Przerażonego starca daj
Ustrzec przed strasznym losem.*

*Daj, Panie, czujność, abym mógł
Najślabszego słyszeć krzyk,
Daj sprawność i przytomność, bym
Ugasił pożar w mig.*

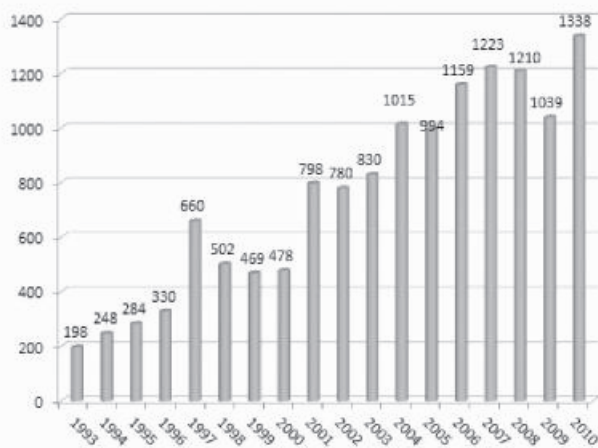
*Swe powołanie pełnić chcę
I wszystko z siebie dać:
Sąsiadów, bliźnich w biedzie strzec
I o ich mienie dbać.*

*A jeśli taka wola Twoja,
Bym życie dał w ofierze,
Ty bliskich mych w opiece miej
O to Cię proszę szczerze.*

Początki ochrony przeciwpożarowej na ziemiach lublinieckich sięgają końca XIX wieku. W 1951 r. w Lublińcu utworzono Zawodową Straż Pożarną, która zajmowała się wówczas głównie gaszeniem pożarów. Na kanwie zmian ustrojowych po roku 1989 zrodziła się konieczność utworzenia nowej struktury Systemu Bezpieczeństwa Państwa. Następnym krokiem było powołanie do życia w 1992 roku jednostek organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej.

Ratowniczy obszar działań lublinieckiej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej to walka z pożarami i klęskami żywiołowymi, realizacja ratownictwa technicznego, w tym drogowego i kolejowego, ratownictwa chemicznego w zakładach produkcyjnych oraz transporcie, ratownictwa ekologicznego, ratownictwa medycznego w oparciu o interwencyjną pomoc medyczną w stanach nagłego zagrożenia życia. Ratowanie zdrowia i życia ludzkiego wymaga od ratowników ogromnego zaangażowania i koncentracji w skrajnie trudnych warunkach pożaru czy wypadku. Niemal zawsze interwencja to walka z czasem. Każde opóźnienie w dotarciu do uszkodzonych może oznaczać ich śmierć. To ogromna odpowiedzialność, dlatego strażakiem Państwowej Straży Pożarnej może być tylko osoba o nieprzeciętnych umiejętnościach, sprawności fizycznej i wytrzymałości psychicznej. Z ogromnej liczby kandydatów, do służby w Państwowej Straży Pożarnej trafia zaledwie kilka procent. Ci, którzy zdołają przedrzeć się przez kolejne szczeble skomplikowanego systemu rekrutacji uroczą się ślubując: **Ja obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, świadom podejmowanych obowiązków strażaka, uroczą się ślubując być ofiarnym i mężnym w ratowaniu zagrożonego życia ludzkiego i wszelkiego mienia nawet z narażeniem życia [...].**

W wyniku działania sił przyrody, a także z uwagi na rozwój cywilizacyjny, co roku przybywa sytuacji, w których niezbędne są interwencje strażaków. Statystyki Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu obejmują tysiące różnych zdarzeń, z których niektóre na trwałe zapadły w pamięć ratowników, tworząc obraz niewyobrażalnych ludzkich dramatów.



Liczba interwencji Państwowej Straży Pożarnej na terenie powiatu lublinieckiego w latach 1993-2010

Wydarzenia, które z uwagi na swoją skalę w szczególności sposób wspominają lublinieccy strażacy to te, które wymusiły na ratownikach pracę w szczególnie trudnych warunkach. Akcje w powiecie lublińskim, które należy wspomnieć to: usuwanie skutków trąby powietrznej w 2008 roku, pożar w szpitalu neuropsychiatrycznym w marcu 2010 roku i wiele innych, równie trudnych działań, pożarów, wypadków i katastrof. Z interwencji realizowanych poza powiatem ważne były działania w akcji gaszenia pożaru lasu w Kamińsku w powiecie kłobuckim oraz równolegle w Kuźni Raciborskiej 1992 roku, zmagania ze skutkami powodzi w roku 1997 w dorzeczu Odry, a w roku 2001 roku w dorzeczu Wisły, w roku 2008 na Ukrainie oraz ubiegłorocznej majowej powodzi, gdzie lublinieccy strażacy kroczyli wraz z falą powodziową od Bierunia na Śląsku przez Małopolskę po Warszawę. Z uwagi na duże zaufanie i uznanie oczach przełożonych wyższego szczebla we wszystkich wymienionych zdarzeniach lubliniecka kadra oficerska kierowała i decydowała o formach działań strażaków z całego regionu i województwa.

Pożar lasu w Kamińsku w powiecie kłobuckim wybuchł na granicy z powiatem lublińskim w dniu 10 sierpnia 1992 roku. Spaleniu uległo 463 hektary lasu, 4 budynki, a straty oszacowano na 45,2 mld starych złotych. Pożar ugaszono 17 sierpnia 1992 roku. Ogółem w akcji uczestniczyło 300 strażaków. Lublinieccy strażacy brali także udział w największym i najbardziej tragicznym jak dotąd pożarze las w Kuźni Raciborskiej, gdzie zginęło dwóch strażaków z rejonu Raciborza, a spaleniu uległo ponad 9 tys. ha lasu.



Lublinieccy strażacy podczas akcji gaśniczej w lasach powiatu kłobuckiego w 1992 roku (foto: st. bryg. Michał Chrzastek)



Miejscowość Kalina po przejściu trąby powietrznej w 2008 r.

W dniu 2 marca 2010 roku ok. godz. 21.40 doszło do pożaru w obiekcie szpitala neuropsychiatrycznego w Lublińcu. Oddział ten zajmowali pacjenci z zaburzeniami psychosomatycznymi o ograniczonej zdolności poruszania się. Pomimo szybkiej interwencji - ewakuację i gaszenie ognia zrealizowano w 13 minut, pożar okazał się brzemienny w skutkach. Śmierć poniosło trzech pacjentów przebywających w sali chorych, w której powstał pożar, czwarta osoba zmarła na oddziale siemianowickiej „oparzeniówki”.



Widok sali chorych bezpośrednio po pożarze z 2.03.2010 r. (foto: Komenda Wojewódzka PSP w Katowicach)

Nie tylko ogień jest przyczyną ludzkich tragedii. Dzień 15 sierpnia 2008 roku na zawsze pozostanie w pamięci strażaków Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu. Pierwsze zgłoszenia do Powiatowego Stanowiska Kierowana docierały od około 17.30 i pochodziły z miejscowości Rusinowice oraz Kalina. W wyniku lawinowej ilości zgłoszeń do akcji zostały zadysponowane wszystkie siły będące w dyspozycji KP PSP w Lublińcu. Siły ratownicze dysponowano w miejsca, gdzie bezpośrednio zagrożone było życie ludzkie. Żywiota pochłonął 2 ofiary śmiertelne. Na północ od Częstochowy na drodze krajowej nr 1 tornado uderzyło w autokar przewożący członków Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Lej wyrzucił autokar i zepchnął go na pobocze drogi, raniąc 30 osób. W akcji od 15 do 30 sierpnia udział wzięło łącznie prawie 1000 strażaków.



Usuwanie skutków trąby powietrznej w dniu 15.08.2008 r. (foto: Komenda Powiatowa PSP w Lublińcu)

Długotrwałe i intensywne opady deszczu spowodowały w ostatnich 15 latach trzy wielkie powodzie. Skutki anomalii pogodowych odczuli także mieszkańcy powiatu lublińskiego, choć żyją przecież z dala od wielkich rzek. Wysoki poziom wód gruntowych, przepełnienie naturalnych i sztucznych zbiorników wodnych powodował straty materialne i konieczność ewakuacji ludzi w niektórych rejonach powiatu lublińskiego. W czerwcu 2009 roku przed zalaniem i zniszczeniem mienia nie uchroniła się nawet siedziba lublińskiej Jednostki Ratowniczo – Gaśniczej. W czasie, gdy wszyscy strażacy udzielali pomocy zagrożonym podtopieniami mieszkańcom powiatu, woda wdarła się do budynku straży. Straty oszacowano na ok. 1 mln złotych.

Wielkim wyzwaniem był także wyjazd lublińskich strażaków do powodzi na Ukrainę w rejon miejscowości Śniatyń na południe od Lwowa. Działaniami Specjalnej Śląskiej Kompanii, złożonej z 15 pojazdów przeznaczonych do usuwania skutków powodzi, w dniach od 1 do 13 sierpnia 2008 roku, dowodzili oficerowie Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu. Wypompowywanie wody z zalanych terenów i budynków, oczyszczanie studni, a nawet dowóz wody pitnej specjalną cysterną to tylko niektóre z łącznej ilości 1157 interwencji, które zostały zrealizowane w ramach pomocy dla Ukrainy. Wszystko to w scenarii odbywających się pogrzebów dorosłych i dzieci, którzy ponieśli śmierć podczas kulminacji fali powodziowej.



Działania lublińskich strażaków na Ukrainie
(foto: KP PSP Lubliniec)

Bardzo ważnym zagadnieniem jest rozwój sprzętu i wyposażenia stanowiącego o bezpieczeństwie strażaków – ratowników. Przez wiele lat odzież ochronna strażaka (typu „moro”) nie miała żadnych cech ochronnych. Nowy standard ubrania specjalnego jest zbudowany wielowarstwowo w oparciu o niepalną bawełnę. Jego uzupełnieniem są rękawice ochronne, niepalne kominarki i buty bojowe. Dodatkowe wyposażenie stanowią aparaty ochrony dróg oddechowych, oraz sygnalizatory bezruchu, które umożliwiają reakcję kolegów na zastąpienie jednego ze strażaków w strefie zadymienia. Uzupełnieniem wyposażenia bezpiecznego ratownika jest także sprawny system łączności. Innym wyposażeniem strażaka jest ubranie gazoszczelne używane w akcjach, w których występują substancje chemiczne oraz ubranie żaroodporne używane w skrajnie wysokich temperaturach pożarowych np. podczas pożaru paliwa.



Wykorzystanie zabezpieczenia osobistego strażaka podczas działań (foto: KP PSP Lubliniec)

Wszelkie starania lublińskich strażaków mają na celu wypełnienie ratowniczego „credo” poprzez profesjonalne przygotowanie się do działań ratowniczo – gaśniczych w oparciu o dotychczasowe doświadczenia. Nie sposób przewidzieć jakie wyzwania czekają nas w przyszłości. Jedyną pewnością, to wiedza, odpowiedzialność i poświęcenie strażaków dla ratowania zdrowia i życia lublińskiego społeczeństwa.

Świadomość jak kruche może być życie ludzkie motywuje ratowników Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu do jeszcze większych wysiłków w zakresie optymalnego przygotowania się do działań ratowniczych, poprzez stały rozwój techniki pożarnej: nowych samochodów i sprzętu specjalistycznego.

W styczniu 2011 r. lublińscy strażacy rozpoczęli eksploatację nowego pojazdu ratowniczo – gaśniczego marki Renault z napędem terenowym oraz nowego pojazdu rozpoznawczo - ratowniczego marki Land-Rover, których łączna wartość wynosi ponad 1 mln PLN.

Nowe pojazdy pożarnicze lublinieckiej komendy



Pozostałe samochody pożarnicze na wyposażeniu naszej jednostki

- pojazd marki Volkswagen przystosowany do przewozu osób oraz sprzętu,



- samochód ratowniczo gaśniczy marki Renault wyposażony w sprzęt hydrauliczny ratownictwa drogowego tzw. „szczęki życia” służące do uwalniania osób poszkodowanych w wypadkach drogowych i kolejowych,



- pojazd ratownictwa chemiczno - ekologicznego ze sprzętem ratownictwa drogowego,



- pojazd specjalny podnośnik hydrauliczny z drabiną typu SH 21D,



- pojazd rozpoznawczo – ratowniczy typu SLOp marki Land-Rover,
 - przyczepka ratownicza z pontonem,
 - przyczepa z agregatem pianotwórczym,
 - sprzęt do ratownictwa na lodzie tzw. „sanie lodowe”.

Ze wspomnień rodzinnych

Dawne dzieje pożarnictwa w Koszęcinie

W domowych archiwaliach, w starych albumach fotograficznych i na wiszących kiedyś na ścianach rodzinnego domu obrazach przewijała się historia koszęcińskiego pożarnictwa. Wszystko w domu było podporządkowane ogromnej pasji i etosowi służby strażackiej mego ojca Franciszka Myrcika. Strażakiem - ochotnikiem został w 1917 roku, mając wówczas 16 lat. Wstąpił - podobnie jak wielu jego rówieśników - do pruskiej „Freiwillige Feuerwehr”, która w Koszęcinie powstała co najmniej na przełomie XIX i XX wieku. Od 1923 roku - kiedy Koszęcin był już polski - ojciec służył w Ochotniczej Straży Pożarnej. Jego służba skończyła się w latach 70-tych XX wieku. Członkami tej zawsze apolitycznej organizacji byli przeważnie miejscowi kupcy, rzemieślnicy i częściowo urzędnicy, którzy mieszkali i pracowali w samym Koszęcinie. Każdy strażak posiadał w domu - w miejscu zarezerwowanym - wszystkie akcesoria potrzebne w razie alarmu. W zakładzie mego ojca stał przygotowany rower, nad nim wisiła trąbka-sygnalówka, „litewka” (górną część munduru), „kopla” (pas mundurowy) i skórzany hełm z dużą



Jeden z eksponatów
OSP Koszęcin



Remiza i strażacy OSP Koszęcin - lata 20-te XXw.



Sikawka OSP Koszęcin 1914r.



Strażacy OSP Koszęcin



Dom Strażaka w Koszęcinie

„klapą” skórzaną chroniącą szyję. W razie pożaru, w mgnieniu oka ubierał się w mundur, siadał na rower i ruszał ulicami Koszęcina trąbiąc umowny sygnał. „inny na pożar w Koszęcinie, inny na pożar w sąsiednich miejscowościach, jeszcze inny na pożar lasu) Wszyscy strażacy czynili podobnie, po czym udawali się natychmiast na miejsce zbiórki. Konie do wozu strażackiego zabezpieczali wyznaczeni grafikami rolnicy, którzy - niezależnie od tego gdzie przebywali - w gospodarstwie czy na polu, po usłyszeniu sygnału udawali się błyskawicznie z zaprzęgiem do remizy. Dopiero w latach wojny Koszęcin otrzymał samochód strażacki i syrenę alarmową. Komendantami OSP w Koszęcinie od 1902 roku do lat 70-tych XX wieku byli}: Spritzmeister Absalon, Spritzmeister Adolf Lesch i komendanci Józef Kocyba, Franciszek Czok i Teodor Dreszer. Warto tu wspomnieć, że w trzech jednostkach OSP Gminy Koszęcin - (OSP Koszęcin, OSP Sadów i w OSP Wierzbie) zachowały się do dziś konne sikawki z początku XX wieku.

PS. Aktualnie w gminie Koszęcin czynnych jest sześć jednostek OSP zrzeszających łącznie około 300 strażaków „do akcji”: Koszęcin - 55 osób , Strzebiń - 50 osób, Sadów - 47 osób, Wierzbie - 67 osób, Rusinowice - 36 osób i Cieszowa - 35 osób. Wszystkie jednostki posiadają jeden, albo kilka wozów bojowych, pełne wyposażenie bojowe i piękne obiekty strażackie.